Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Sykstuska l. 19-21.
Adres dla tel.: Sera—Lwów.

Telefon Redakcyi nr. 155.
Telefon Administracyi nr. 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna"). i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty:
Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie	2 K 50 h.	z dwukrotną	3 K — h.
kwartalnie	7 „ 50 „	wysyłką	9 „ — „
rocznie	30 „ — „	pocztową	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie ..... 4 K — h.
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. — Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 382. Lwów, czwartek 16. listopada 1911. Rok 1.

Nowa powieść Przybyszewskiego.

— —

Nowa powieść Przybyszewskiego nie potrzebuje chyba miałkich słów reklamy, ani zachęty, któraby jej jednała czytelników. „MOCNY CZŁOWIEK" jest nowym głosem najpotężniejszego dziś władcy słowa polskiego, nową wieścią radosną o żywotności wielkiego talentu twórczego.

A szerokie sfery czytelników potrafi „MOCNY CZŁOWIEK" zająć treścią, pełną momentów o wysokiem napięciu.

Druk „MOCNEGO CZŁOWIEKA" rozpoczynamy z początkiem przyszłego tygodnia.

Ostatnie wiadomości

— —

Sprawy wewnętrzne.

Niepewna sytuacya

Dzisiejsze posiedzenie Izby. — Losy prowizoryum budżetowego. — Zajścia w komisyi drożyźnianej. — Koło wobec wniosków drożyźnianych. — Rozwiązanie Izby?

(*Telefonem od naszego korespondenta.*)

Wiedeń, 16 listopada.

Dzisiejsze posiedzenie plenarne Izby, na którem toczyć się ma dalej dyskusya nad wnioskami drożyźnianymi, prawdopodobnie nie potrwa długo, a to dlatego, ponieważ dziś mają się rozpocząć obrady komisyi budżetowej. W kołach parlamentarnych obawiają się, że spokojny przebieg komisyi drożyźnianej jest bardzo zagrożony wskutek wyzywającej mowy hr. Stürgkha na ostatniem posiedzeniu Izby. Wobec tego w owych kołach, które sprzyjają rządowi, zapanowało przekonanie, że byłoby wskazanem, aby ministrowie kolei, handlu, jakoteż minister dla Galicyi jak najprędzej zabrali głos w dyskusyi, gdyż ministrowie ci cieszą się w Izbie wielkiemi sympatyami i im udałoby się może uspokoić nieco wzburzone umysły. Większą wagę, niż do dyskusyi w plenum, przywiązują jednak do obrad komisyi budżetowej, które się dziś rozpoczynają. Jak wiadomo, Włosi zamierzają postawić wniosek na zmianę porządku obrad i zażądają dziś, aby przed prowizoryum budżetowem poddano dyskusyi kwestyę włoskiego fakultetu prawniczego.

Głosowanie nad tym wnioskiem może wypaść dla rządu niekorzystne, jeśli przedtem w drodze rokowań nie znajdą stronnictwa jakiegoś wyjścia.

Tak więc wskutek mowy hr. Stürgkha sytuacya stała się chwiejną i niepewną i na razie nie może absolutnie nic pewnego powiedzieć co do dalszego jej ukształtowania się.

Gdyby wniosek Włochów został przez komisyę budżetową przyjęty — co nie jest obecnie wykluczonem — należy się spodziewać, że radykali niemieccy i Słoweńcy podejmą techniczną obstrukcyę przeciw przedłożeniu o fakultecie włoskim. Rząd, jak dotychczas, właściwie nic nie poczynił, aby trudności, jakie się wyłaniają w komisyi budżetowej, usunąć. Rokowania, które podjął hr. Stürgkh z stronnictwami, celem stworzenia większości dla rzeczowej pracy, nie wydały dotychczas najmniejszego rezultatu, a poszczególne stronnictwa nie sformułowały nawet jeszcze swego stanowiska wobec rządu. Tak więc w dniu, w którym rozpoczynają się obrady komisyi budżetowej niewiadomo jeszcze nic o losie prowizoryum budżetowego i pożyczek.

Po posiedzeniu plenarnem odbędzie się dziś posiedzenie komisyi drożyźnianej, na którem ma zapaść uchwała co do wniosku referenta Erba. Wniosek ten, jak wiadomo, wyraża prezydentowi ministrów hr. Stürgkhowi ubolewanie z powodu jego ostatniej mowy. Pozatem są jeszcze dwa wnioski: jeden wniosek p. Glöcknera, który wzywa członków komisyi do złożenia swych mandatów, a drugi, odraczający wniosek, ze strony polskiej. Głosowania dzisiejszego w komisyi drożyźnianej wyczekują powszechnie z wielkiem naprężeniu.

Pod kierownictwem prezesa Bilińskiego odbyła się wczoraj konferencya prezydyum Koła polskiego, która dotyczyła spraw, jakie mają być omawiane na posiedzeniu plenarnem Koła.

„Zeit" donosi ze źródła dobrze poinformowanego, że w kołach polskich po ostatniej mowie prezydenta ministrów, oceniają sytuacyę bardzo pesymistycznie.

Już za czasów rządów bar. Gautscha, przy pierwszem czytaniu wniosków drożyźnianych, z wielką tylko trudnością udało się uskutecznić jednolite oświadczenie klubu. Obecnie jednakowoż trudności jeszcze się bardziej zaostrzyły, ze względu na to, że posłowie miejscy znajdują się w bardzo trudnem położeniu i wobec tego trzeba się liczyć z ewentualnością, że Koło polskie pozostawi wolność głosowania poszczególnym frakcyom. Oczywiście, taktyka taka Koła polskiego musiałaby bardzo pogorszyć ogólną sytuacyę parlamentarną.

Czeska korespondencya „Centrum" donosi, że przedwczoraj odbyła się konferencya między prezydentem ministrów a prezesem Koła p. Bilińskim, na której to konferencyi p. Biliński oświadczył hr. Stürgkhowi, że wszystkie pogłoski, jakoby on wdrożył akcyę, mającą na celu utworzenie gabinetu parlamentarnego, są nieprawdziwe.

Dalej donosi „Corresp. Centrum", że w kołach chrześc.-społecznych pracują usilnie w tym duchu, aby sprowadzić jak najprędzej rozwiązanie Izby, a to dlatego, ponieważ stronnictwo to nie przebolało jeszcze swej klęski przy wyborach do parlamentu.

Wreszcie dowiaduje się „Corresp. Centrum", że w komisyi budżetowej istnieje zamiar przyznania rządowi tylko najkonieczniejszych i najważniejszych pożyczek, że jednakowóż niema mowy o tem, aby komisya zgodziła się na wszystkie pożyczki w łącznej sumie około 400 milionów.

Głosy prasy czeskiej.

Praga. (Tel. wł.) O zajściach ostatnich w parlamencie piszą „Narodni Listy"! Hr. Stürgkh niema obecnie ani jednego stronnictwa, na którem mógłby się oprzeć. Koniecznem jest przeto, aby sobie jak najprędzej stworzył większość, bo rządy jego mogą się skończyć bardzo fatalnie.

„Czeskie Słowo" zajmuje się ostatnią mową dr. Kramarza i oświadcza, że jest zupełnie wykluczonem, aby radykali czescy mogli się przyłączyć do większości pracy.

— —

Wprowadzenie przedłożeń wojskowych na podstawie paragrafu czternastego?

Wiedeń. (Tel. wł.). „Zeit" donosi z Budapesztu, z kół rzekomo bardzo dobrze poinformowanych, o tajnym planie akcyi hrabiego Stürgkha:

Hr. Stürgkh przewidywał bardzo dobrze trudności, które musiałyby sprowadzić ewentualne stosowanie paragrafu 14-go dla sprawy reformy wojskowej i główny punkt jego dalszej akcyi dotyczy właśnie obejścia tych trudności. Paragrafu 14-go dlatego tylko w myśl konstytucyi nie można stosować do ustawy wojskowej, ponieważ przedłożenie to ustanawia kontyngent rekruta na 10 lat.

Otóż hr. Stürgkh ma zamiar poradzić sobie w ten sposób, że w razie, gdyby zabrakło większości parlamentarnej do uchwalenia przedłożenia wojskowego, natenczas premier wprowadzi ustawę wojskową w życie na podstawie § 14, oczywiście z mocą obowiązującą tylko na jeden rok, poczem z roku na rok będzie się powtarzał ten sam proceder, aż nie znajdzie się w Izbie większość, która ustawę wojskową ostatecznie uchwali. Wyłaniają się tu wprawdzie komplikacye, ze w takim razie w Austryi obowiązywać będzie ustawa wojskowa na jeden rok, a w drugiej połowie monarchii na lat dziesięć. Ale wskazują na to, że już za czasów Körbera przedłużano ugodę austro-węgierską z roku na rok na podstawie § 14.

Ugoda polsko-ruska.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pod przewodnictwem dr. Konst. Lewickiego odbyło się wczoraj posiedzenie ukraińskiego klubu, na którem naradzano się nad wdrożeniem akcyi ugodowej między Polakami a Rusinami.

Po dłuższej dyskusyi ułożono oświadczenie, które opiewa, że Rusini są skłonni wejść w pertraktacye z Polakami co do niektórych spornych kwestyi, przyczem podkreślano jednakowoż, że w konferencyach ewentualnych mogą być poruszane tylko takie kwestye, które podlegają kompetencyi sejmu galicyjskiego.

Co się zaś tyczy innych kwestyi, jak np. kwestyi uniwersytetu ruskiego, to klub ukraiński stoi na stanowisku, że o nich rozstrzygać ma parlament, że przeto obowiązujące rokowania nad temi sprawami mogą mieć miejsce tylko między Rusinami a rządem centralnym.

Tę uchwałę klubu ruskiego ułożono na piśmie i dziś zostanie ona wręczona prezesowi Bilińskiemu.

„Zeit" donosi, że na podstawie wczorajszej uchwały Rusinów prawdopodobnie już z początkiem przyszłego tygodnia odbędą się pierwsze konferencye ugodowe między Polakami a Rusinami. W konferencyach tych, które przedewszystkiem będą miały charakter nieobowiązujący wezmą udział prezydya klubu polskiego i ruskiego.

Najważniejszą kwestyą, która przed wszystkiemi innemi ma być poddana dyskusyi, będzie reforma wyborcza dla sejmu galicyjskiego. „Zeit" twierdzi jednakowoż, że dyferencye są bardzo wielkie, że przeto w kołach poinformowanych wielkie istnieją wątpliwości co do widoków rokowań polsko-ruskich.

Sprawy zagraniczne.

Wojna włosko-turecka.

Flota włoska na wodach tureckich.

Zajęcie wyspy Lemnos i Mytilene.

Londyn. (Tel. wł.). W pobliżu Krety miała się ukazać włoska eskadra okrętów wojennych, mianowicie 9 okrętów pod admirałem D'Aubry i flotyla torpedowców ks. Abruzzów. Do niego przyłączy się jeszcze jedna część floty, która odpłynęła z Neapolu. Cała wyprawa skierowana jest przeciwko wyspom Lemnos i Mytilene. Greccy mieszkańcy tych wysp postanowili na wypadek okupacyi wyspy te opuścić, a po ukończeniu wojny żądać odszkodowania. Włosi jednakowoż zamierzają zatrzymać te wyspy w posiadaniu na stałe, na wypadek, gdyby Turcy w 14 dni po ogłoszeniu okupacyi się nie poddali.

Gdzie jest flota włoska?

Londyn. (Tel. wł.) Pisma donoszą, że wczoraj widziano morzu Egiejskiem 3 okręty z eskadry ks. Abbruzzów.

—

Klęska Włochów?

Konstantynopol. (Tel. wł.) Jak donoszą z Trypolisu, Włosi przy ostatecznej potyczce koło Bumeliany ponieśli klęskę i musieli się cofnąć.

Wydalenie korespondenta.

Medyolan. (Tel. wł.) Korospondent i fotograf gazety londyńskiej „Daily-Mirore", który przysyłał swej gazecie zdjęcia fotograficzne, przedstawiające okrucieństwa wojska włoskiego w Trypolisie, został z Trypolisu wydalony.

—

Akcya mocarstw.

Rzym. (Tel. wł.) Wedle wiarygodnego źródła, miała Turcya poczynić u mocarstw kroki, które doprowadzą do konkretnych rokowań.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Wielki wezyr oświadczył na zapytanie, że dotychczas nie widziano floty włoskiej na morzu Egejskiem.

Mimo to w kołach dyplomatycznych liczą się z tą ewentualnością, że Włosi rozszerzą teren wojny.

Wczoraj francuski i angielski dragoman byli w ministerstwie spraw zagranicznych — oba mocarstwa miały podobno oświadczyć, że Turcya chwilowo nie powinna się wdawać w rokowania pokojowe. Natomiast jedno z mocarstw trójprzymierza miało wczoraj uczynić wniosek interwencyi.

Akcya dyplomatyczna mająca na celu zawieszenie broni, jest w pełnym toku; liczą się z tem, że wojna przed zimą będzie ukończona.

Interwencya mocarstw trójporozumienia.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Mocarstwa trójporozumienia doniosły Porcie, że poczyniły kroki w Rzymie, aby przeszkodzić blokadzie Dardanelów i ostrzeliwaniu Smyrny, Salonik i Beyruthu.

Londyn. (Tel. wł.) W dobrze poinformowanych kołach oświadczają, że na skutek wymiany not między Rosyą a Anglią, rosyjski ambasador w Londynie otrzymał misyę, by wdrożyć akcyę pokojową. Inicyatywa wyszła z Petersburga.

—

Niespodzianki?

Budapeszt. (Tel. wł.). W kołach politycznych wielkie wrażenie wywołała wczorajsza wizyta szefa sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych Esterhazy'ego u prezydenta hr. Khuena.

Liczą się w związku z tą wizytą z możliwością nagłego zwrotu w sytuacyi wojennej i na Bałkanach.

—

Włosi strzelają do dzieci.

Paryż. (Tel. wł.) Z Trypolisu donoszą: O bezwzględności w postępowaniu Włochów świadczy fakt, że onegdaj z okrętu włoskiego wypadł pocisk do szkoły, gdzie zabił wiele dzieci.

Turcy są tem ogromnie oburzeni.

—

Rewolucya w Chinach.

Interwencya Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton. (TBK.) Departament państwowy uchwalił wysłać jeden pułk z Manili do Tsinwantao ze względu na zobowiązanie międzynarodowe, przyjęte przez Chiny podczas powstania bokserskiego, co do utrzymania otwartego połączenia między Pekinem a morzem. Urzędowo zapewniają, że zarządzenie to nie ma znaczenia politycznego.

—

Ultimatum Rosyi.

Berlin. (TBK.) Z Petersburga donoszą, że rząd rosyjski postawił Persyi termin 48 godzin do spełnienia przedstawionych żądań, w przeciwnym razie grozi wysłaniem wojska do Kaslin.

Z kraju.

Po ucieczce Siczyńskiego.

Zaprzeczenie.

Stanisławów. (Tel. wł.) Jestem proszony ze strony miarodajnej o stanowcze zaprzeczenie wiadomości niektórych pism, jakoby śledztwo w sprawie Siczyńskiego miało zostać zastanowione, tudzież jakoby ze strony rządu jakikolwiek nacisk wywierano na tut. władze celem zatuszowania całej sprawy. Śledztwo prowadzone jest z całą energią i jest nadzieja, że moment ucieczki zostanie w zupełności wyświetlony.

Sensacyjne aresztowanie.

Stanisławów. (Tel. wł.) Dziś rano wezwano do sędziego śledczego dr. Jarosiewicza i zawieszono nad nim areszt śledczy.

Stwierdzono, że w krytycznym dniu dr. Jarosiewicz był w Czerniowcach automobilem, i stanął w hotelu, poczem znikł z Czerniowiec na 36 godzin i znów powrócił do hotelu, skąd wrócił już do Stanisławowa.

Z nim razem jechał słuchacz praw Witowski.

Kronika z ostatniej chwili.

Nożownictwo kwitnie. Na Szymona Erdsteina, portyera hotelu węgierskiego, napadło w restauracyi Nussberga przy ul. Rejtana 3 mężczyzn z nożami i ciężko go pobili. Powód niewyjaśniony. Policyi udało się przytrzymać jednego z nich, niejakiego Józefa Simińskiego, który jednak czynu się wypiera.

Rekrut uciekł z Kulparkowa. W nocy zbiegł z Zakładu dla umysłowo chorych w Kulparkowie Michał Rekrut, głośny w swoim czasie z usiłowanego zamachu na namiestnika Bobrzyńskiego i marszałka hr. Badeniego, co do którego przyszedł się był poradzić adwokata dr. Okuniewskiego. Wraz z Rekrutem zbiegł drugi umysłowo chory, Grzegorz Dutka, którego jednak policyi udało się schwycić.

Napad. Na dozorcę Fedka Symuckiego, zajętego u inż. mag. Skrzyńskiego, napadł robotnik Jan Kuś i bez najmniejszego powodu zadał mu 3 rany tłuczone w głowę trzymanym w ręku kawałkiem rury z wodociągu.

Sprawozdania giełdowe i towarowe

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszej giełdzie z braku wszelkiej podniety panowała silna rezerwa. Mimo to kursy zdołały się ustalić. W górę poszły tylko „Alpiny". W szrankach panował wyższy popyt za waiorami cementowymi — naftowe zdołały się ustalić.

O godzinie 11 notowały Kredyty 651·50, węg. Kredyty 849, Länderbank 545·50, Unionbank 626, Kol. państw. 732·75, Alpiny 829·50, Skoda 678, Schodnica 495·50, Karpaty 780.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 16. listopada 1911. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·75, Renta majowa 91·90, Węgierska renta koronowa 90·75 Akcye kredytowa 651·25, Kredytowa węg., 849·— —·—, Bank anglo-austr. 325·— Unionbank 626·25, Bankverein 543·00, Laenderbank 545·50, —·—, Kolej państw. 733·00, Lombardy 111·25 Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tytoń. —·— Alpiny 829·25, Rima Muranyi 673·00, Praskie Towarzystwo żelazne —·—, Losy tureckie 243·75 Ruble 255·—, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 92·80 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 98·90, 4-proc. gal. po. kraj. z 1893 92·90, 4-proc listy zast. Banku kraj. 92·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 91·95, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—. Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—. 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·25 Skoda 679·—.

Usposobienie: silne.

Po zamknięciu numeru.

Rada państwa.

Wiedeń. (TBK.) Prezydent podaje do wiadomości, że p. Ebenhoch złożył mandat.

Izba przystąpiła do dalszej rozprawy drożyźnianej. Przemawia p. Biankini (stron. chorw.).

Hr. Stürgkh a § 14.

Wiedeń. (Tel. wł.) W kołach rządowych oświadczają, że budapesztenskie informacye „Zeit" w sprawie rzekomych zamiarów hr. Stürgkha, odnoszących się do stosowania § 14 do reform wojskowych, są zupełnie bezpodstawne.

Wybory w Drohobyczu.

Czytamy w „Jedności“:

„Po nieszczęśliwych wypadkach w Drohobyczu wszczęło stronnictwo syonistyczne kampanię, ślepym fanatyzmem nie mającej równej sobie w dziejach nowożytnych walk politycznych. Wywlókłszy trupy nieszczęśliwców, padłych od kul żołnierzy, przed żądną wrażeń publiczność całej Europy, przez miesiące całe miotało obelgami, obryzgiwało jadem, obrzucało klątwami i poniewierało... kogo? — ruch asymilacyjny!

Asymilanci ręką bratobójczą wymordowali żydów — głosili — gdyż przewidując zbliżający się upadek ich kandydata, spostrzegłszy przewagę głosów, pod sztandarem idei syońskiej skupionych, przejrzawszy, że większości syonistycznej tylko brutalną przemocą zdołają wydrzeć z rąk pewne zwycięstwo, użyli siły pięści i spowodowali przelew krwi bratniej, byleby nie dopuścić do wyboru „syonisty“. W pismach własnych i stojących do dyspozycyi każdemu, kto przynosi sensacye, po ulicach miast i wszędzie, gdzie naokoło głośno wołającego gromadzi się tłum — grozili syoniści, że już przy ponownych wyborach wykażą, że idea syońska zgromadziła naokoło siebie w Drohobyczu tysiączne rzesze, i że przejściu syońskiego kandydata, popartego nieprzezwyciężoną wolą ludu, żadna siła ludzka, żadne bezprawia kliki — nie zdołają stanąć na przeszkodzie.

Wołającemu o pomoc, skarżącemu się na krzywdy łatwo o sympatye. Europa cała — jak twierdzą syoniści — zwróciła swe oczy na Drohobycz. A gdy poseł dr. Loewenstein mimo, iż osiągnął olbrzymią większość, nie chciał przyjąć mandatu, do którego przywiązane było tak bolesne wydarzenie, syoniści wznieśli okrzyk tryumfalny, że zrzeczenie to jest już właśnie przedwstępną wygraną, torującą drogę do pewnego ich zwycięstwa przy ponownym wyborze.

Przykrą już często dla syonistów stroną twierdzeń była potrzeba ich udowodnienia. Ta sama Europa poruszona poprzednio ich rapsodami zwraca i obecnie oczy swe na plac boju, na którym teraz już pod jej kontrolą rozegrać się ma walka; wszak w walce tej ma nastąpić szumne zapowiadana przemiana „moralnego zwycięstwa“ idei syonistycznej na „realne“, cyfrowo namacalne; krzywda o pomstę do nieba wołająca ma być pomszczona.

A również i kraj cały w naprężeniu czeka dnia wyborów. Wszak dzień ten ma wykazać prawdziwość twierdzeń syonistów, że idea asymilacyjna ostatecznie pokonaną została przez zwycięski syonizm, że asymilatorzy którzy tylko „ogniem i mieczem“ byli w stanie przeprowadzić swego kandydata, przy ponownych wyborach przez wolną i nieprzymuszoną wolę ludu żydowskiego zostaną zmieceni z widowni.

Dzień ten miał przekonać społeczeństwo polskie, dotąd stale wprowadzane podstępnie w błąd przez asymilatorów co do siły i żywotności idei syonistycznej, że odtąd w odniesieniu do spraw żydowskich liczyć się winno wyłącznie tylko ze syonistami. I oto przygotował kraj starannie arenę, na której rozegrać się ma owa epokowa walka o niewątpliwym wyniku: usunięto wszelkie grawamina syonistów z wyjątkiem tego rodzaju nadużyć, które przy wyborach obie strony uważają za „fair play“. Najwięcejby z pewnością biadali sami syoniści, gdyby owe perhoreskowane zresztą przez ustawę „verbotene Griffe“ miano na prawdę wyeliminować z reguł gry wyborczej. Zatem sytuacya przedstawiałaby się obecnie w ten sposób, że jeszcze tylko intermezzo małe: nominacya kandydata przez partyę syonistyczną, a nastąpi już akt ostatni tragedyi drohobyckiej, przynoszący nagrodę sprawiedliwym i cnotliwym, a potępienie przeciwnikom. Wybór kandydata syonistycznego tysiącami głosów większości zdawał się nie ulegać wątpliwości, tak głosili.

Aż tu nagle, w przededniu prawie walki rozstrzygającej, zamiast oczekiwanego trumfalnego wystąpienia z kandydatem, partya syonistyczna ogłasza, że Komitet Centralny „odstąpił od zamiaru postawienia w okręgu drohobyckim własnego kandydata!“

A więc bezpośrednio przed chwilą wyczekiwaną, jak się zdawało z upragnieniem najgorętszem, bezpośrednio przed dniem wyborów, w którym zebrać mieli tak afiszowany i reklamowany plon długoletniej agitacyi „ideowej“, a który miał im dać możność wprowadzenia do parlamentu choć jedynego reprezentanta galicyjskiego idei syońskiej, rzekomo jedynej pośród żydów żywotnej idei politycznej — rzuca stronnictwo syońskie hasło bezwarunkowego odwrotu, nie usiłując nawet stanąć do walki.

A to się dzieje: po przeprowadzeniu między jednymi a drugimi wyborami nie przebierającej w środkach agitacyi, nadużywającej w sposób zbrodniczy szlachetniejszych instynktów tłumu wyłącznie *pro domo sua*; dzieje się już po wykorzystaniu wszelkich możliwości powiększenia zastępów swych zwolenników.

* * *

Zaiste może wogóle w historyi politycznej jeszcze żadne stronnictwo nie naraziło się na taką bezdenną kompromitacyę: przepadali już i najpewniejsi kandydaci przy wyborach, ale w tym wypadku przepadło z kretesem z wszelkiemi swemi zasadami całe stronnictwo, przepadło samobójczo już przed wyborami.

Ale ten epizod byłby tylko komicznym, gdyby jego widownią nie był właśnie Drohobycz, gdyby nad nim nie unosiły się cienie niewinnych ofiar agitacyi syonistycznej.

Sprawa wyborów drohobyckich jest dziś w odniesieniu do partyi syonistycznej *causa finita*. Można więc o postępowaniu tej partyi przy tych wyborach wydać sąd ostateczny.

Syoniści, przez niepostawienie własnego kandydata, przyznali, że nie mają najmniejszych szans przy ponownym wyborze, że nie są w stanie zebrać na swego kandydata nawet takiej mniejszości głosów, któraby mogła zaważyć przy ewentualnych wyborach ścisłych, co gorsza, że nawet nie mogą liczyć na niekompromitującą ich liczbowo mniejszość.

A że to czynią po przeprowadzeniu w tym samym okręgu bezpośrednio po sobie dwóch kampanii (przed i po 19. czerwca), przeto fakt ten należy uważać za własne przyznanie, którem ponad wszelką wątpliwość sami stwierdzili, że ich dumne twierdzenie o odniesieniu „moralnego zwycięstwa“ przy czerwcowym wyborze, było tylko pustą przechwałką.

Leopolis cabaretisans.

III.

„Z jakim przestajesz, takim się stajesz“. Kabaret, który przestaje z publicznością przeważnie tinglową i tingelkową, przyzwyczajoną do odczuwania grubych tylko efektów, łaknącą tłustej, pieprznej i perwersyjnie pachnącej strawy, niepoddającą się nastrojom, ale wrażliwą na „mniej więcej“ brak stroju — kabaret taki albo rychło przestaje być kabaretem, albo przestał nim być jeszcze przed urodzeniem.

Estetyzm zaś nie jest zgoła pierwiastkiem w wychowaniu naszem uprzywilejowanym.

Brak kultury estetycznej nietylko w „widowniach“ kabaretowych odczuwać się daje, lecz jest także widoczną, a wielce szkodliwą warstwą ulicznego błota na całej niemal powierzchni naszego życia publicznego. Ciągle jeszcze — w kabaretach, w tinglach, w prasie, czy na wiecach — chcemy upijać się źle, byle tanio i dlatego właśnie, acz nie wyłącznie dlatego, tak jeszcze dalecy jesteśmy od Harmonii i od prawdziwej, spokojnej a wielkiej żądzy i radości życia.

Dlatego też, dlatego najbardziej tak często popadamy w nudności, obrzydzenia, depresye i apatye wszelakich „Katzenjammerów“.

Nader znamienne dla gustów, potrzeb i wymagań naszej publiczności były pierwsze dni „Ula“. Może jedyną, może naprawdę cenną rzeczą był Maeterlincka „Intruz“, dobrze odczuty i oddany. Ale „Intruz“ był naprawdę i odrazu intruzem w przezłoconej sali, bo nadzwyczaj przeszkadzał widelcom i nożom w melodyjnem drapaniu talerzy. Był też intruzem w tinglowej publiczności, która już drugim razem tak wyraźnie zżymać się poczęła, iż czemprędzej wyproszono „Intruza“, jako intruza za... program.

Wyprosił go *genius loci* — w cielistych trykotach — i wyprosił go *genius populi Leopolitani* — z chciwym trykotów monoklem. Ha, trudno! Zbyt mało we Lwowie takich, co potrafią delektować się „Kammerspiel'ami“ i *Casino de Paris* nie jest dla „Kammerspiel'ów“ wierną. A już „le comble“ to kombinacya „Kammerspiel'u“ z „Variété“, któremu najmiłościwiej panujący twórcy raczyli przyznać „tytuł“ kabaretu, ale nie dali „charakteru“. Kombinacya ta bowiem objawiła przygnębiająco potworny komizm i karykaturalną pretensyonalność w tym stopniu, iż zbuntował się nawet... brak smaku naszej publiczności.

Jako jeden z refleksów smutnego i społecznie szkodliwego zjawiska, którem jest niski poziom kultury estetycznej w kamizelkach i gorsetach, zapełniających nasze „widownie“ kabaretowe, staje przed nami także tematowa i nastrojowa bezpłodność nadpełtwiańskiej stolicy.

Przenieśmy się na chwilę do Krakowa, a przestaniemy zupełnie mówić o Lwowie — w tym związku. Tam w niedziele, święta, a i w dni powszednie zewsząd płyną ku miastu „bajecznie kolorowe“ fale krakowskiego ludu — tam blizko Bronowice — tam „Wesele“. Płyną te barwne tłumy na cudowny, jedyny w świecie krakowski Rynek i płyną pod Wawel dumny, czcigodny a pogodny, którego króle rycerze i święte księżniczki, czarodziejskiem słowem Wyspiańskiego wywołane z głazów nagrobnych powstały i odtąd już nieustannie ciche wiodą rozhowory. Płyną te barwne tłumy poprzez wieniec Plant, popod arkady i sklepienia, popod odrzwia i fasady takie, że ino wyglądasz, kiedy od Grodzkiej zjawią się halabardnicy, kiedy rozsypie się wrzaskliwa gromada żaków z kałamarzami u pasa i kiedy okna zajaśnieją kwiatem mieszczek w czepcach złocistych, sobolach i gronostajach.

Na tem to — jedynem w swym rodzajn podłożu roi się najbujniejsza polska cyganerya, żyjąca nieraz w walce z pierwszemi w Polsce ogniskami poważnej nauki i oficyalnej sztuki, ale chcąc nie chcąc, nieraz ogrzewająca przy nich członki. Był czas, gdy nawet bardzo nachwaściło się na tej niwie — były w istocie chwasty, ale i te nawet nie były niepiękne.

Cóż za bogactwo nastrojów i tematów, cóż za pole dla poważnej czy humorystycznej walki kierunków i koryfejów, cóż za obfitość podniet wszelakiej twórczości, cóż za krynica artystycznej radości życia, co najlepiej w lotnej i wolnej pieśni czy piosence się wyraża, jakie mnóstwo charakterystycznych postaci, wyzywających ołówek karykaturzysty — i jak piękną, na głębokie tony napiętą, a bujną może abiwać się tam *„La Frivolité chantante et enivrante, la deesse souveraine du Cabaret!“*

(Dok. nast.)

Nie możemy bowiem przypuścić, by zrzeszenie ludzi, chcące uchodzić czy też uchodzące za stronnictwo polityczne w kraju a przynajmniej jego przywódcy, nie zdawali sobie sprawy z rzeczywistego rozkładu sił w Drohobyczu i przed wyborami czerwcowymi. Musieli oni wiedzieć i na pewno wiedzieli, że kandydat ich w tym okręgu przeciw żydowi Polakowi w normalnych warunkach żadnych szans nie ma.

W normalnych warunkach! I w tem przeświadczeniu szukać należy pobudki do owej akcyi syonistów, która doprowadziła do niewymownie bolesnych wypadków drohobyckich, a dzisiejsza ich deruta wykazuje bezsprzecznie, że oni są głównymi winowajcami nieszczęśliwego przelewu krwi.

*

Wytłumaczenie tego niebywałego zjawiska może być tylko jedno.

Zdawało się syonistom, że uda im się w mętnej wodzie drohobyckiej polityki lokalnej wyłowić dla siebie jakieś korzyści i w ślepej pogoni za ułudą korzyści jakie dla partyi mozna by wyzyskać agitacyą niemoralną, bo nie opartą na własnych ideałach partyjnych, wznieciłi tam, gdzie zawiść lokalnych czynników nieszkodliwym dla ogółu ogniem płonęła — olbrzymią pożogę, której ofiarą padło kilkadziesiąt żyć ludzkich.

Gdyby nie syoniści, walka jednej rodziny o wydarcie drugiej hegemonii na partykularzu drohobyckim rozgrywałaby się dalej na terenie towarzyskim, na polu polityki komunalnej, a co najwięcej na najszerszym dla niej dostępnym placu boju: na walnych zgromadzeniach Krajowego Związku producentów ropy i zakończyłaby się raczej prędzej, niż później kompromisem, czy też według sławnych wzorów, żeniaczką.

Wszak pod względem polityki i celów politycznych między oboma walczącymi obozami nie było różnicy.

Że w małych miasteczkach na tle polityki miejscowej powstają niesnaski, jest rzeczą prawie nieuniknioną. Że w miasteczkach takich dzielą się obywatele na wrogie sobie obozy, skupiające się około pewnych osób czy rodzin prowadzących ze sobą walkę o hegemonię w tym mikrokosmie — to dzieje się dziś, działo się wczoraj i w przyszłości dziać się będzie. A i to, że środki, którymi takie lokalne zawiści usiłują ku sobie skierować zwycięstwo, są bardzo różnorodne i często potępienia godne, wiedzą wszyscy, wiedziało też i stronnictwo syońskie. Ale unikatem w swoim rodzaju jest, by stronnictwo polityczne, chcące uchodzić za poważne i uczciwe zniżyło się do poziomu tych walk na partykularzu, by ofiarowało swe usługi jednej z walczących w jakiejś Pipidówce stron. Z całym naciskiem podnieść należy fakt, że takie stronnictwo podżegało przez udzielenie swej pomocy i całego aparatu agitacyjnego namiętność jednej partyi lokalnej przeciw drugiej, że bezkrytycznie, bez rozważenia możliwych skutków użyczyło wszystkich swych sił partyi lokalnej, która nie stoi z niem w żadnej łączności ideowej.

Jedna i druga partya pragnęła przecież, by dr. Loewenstein został obrany posłem, jedna i druga chciała przez poparcie jego wyboru dać wyraz swej polskości, jej zupełnemu uznaniu dla programu asymilacyjnego.

I gdyby syoniści nie byli poparli jednych przeciw drugim, gdyby nie oddali swych głównych sił agitacyjnych na usługi jednemu stronnictwu — wmówiwszy poprzednio w „partyę“ urażoną dotkliwie z powodu odrzucenia proponowanego przez nią kompromisu — możliwość tryumfu nad przeciwnikiem i to na szerokiej widowni wyborów parlamentarnych, nie byłoby z pewnością przyszło do rozruchów, do przelewu krwi, do zniszczenia bytu setek osób.

Niewątpliwie i historya, która drohobyckimi wypadkami zajmie się, jako jednym z najbrzydszych wybryków krajowej polityki syonistycznej — potwierdzi sąd nasz potępiający rolę tego stronnictwa i wyłącznej jego odpowiedzialności za te wypadki.

My potępiamy wszelkie nadużycia wyborcze — pragnęlibyśmy, by wybory nareszcie i u nas poczęły się odbywać wolne od wpływów rządu, a wyborcy mogli oddawać swe głosy bez obawy jakichkolwiek repressaliów, czy to ze strony możnowładców, czy partyi politycznych.

Ale chyba nawet sami przeciwnicy nie odważą się zarzucać zwolennikom asymilacyi, że ich głosy są do nabycia za pieniądze. Przekupnemi są na nieszczęście ciągle jeszcze masy żydowskie, te właśnie masy, nad któremi — jak twierdzi stronnictwo syońskie — ono niepodzielną dzierży władzę.

Przyznajemy, że błędem dotychczasowej polityki Polaków-żydów była nie obojętność dla losu, lecz pewna niezręczność w sposobie zbliżania się do mas żydowskich, może pewne poczucie wyższości kulturalnej, nie pozwalającej im na wstąpienie w tłum, by mu wskazać spiżową granicę dla najlepszych chęci i usiłowań jednostek w pracy społecznej, by mu wykazać jaki to rzeczywiście ogrom pracy włożyli w te usiłowania naprawy jego losu. Kilkunastoletniej pustej i jałowej agitacyi ze strony syonistów możemy przeciwstawić czynną pracę w parlamencie i w ciałach ustawodawczych krajowych i gminnych, funduszom zewsząd zbieranym przez nich od najuboższych na cele fantastyczne — miliony wydane na cele społeczne i dobroczynne.

Skandal telefoniczny w Krakowie.

Od dłuższego już czasu ludność Krakowa „z przyległościami“, tworzącemi t. zw. wielki Kraków, odczuwa brak komunikacyi telefonicznej. Był czas, kiedy przy 800 stacyach telefonicznych publiczność borykała się z niedołężnymi aparatami i niewyszkoloną należycie obsługą; gdy nadeszła upragniona chwila i powiększono liczbę stacyi w dwójnasób, zaopatrzywszy je w nowe znakomite aparaty automatyczne, zbrakło nagle objektów kablowych. W obecne bowiem poszczególne objekty wcielono po kilkanaście stacyi, a na stworzenie nowych... brak funduszów.

Setki podań o telefony leżą nie załatwione, a nowi amatorzy tej nowoczesnej wygody nawet się nie zgłaszają, gdyż pewni są „odpalenia“.

Stan jest wprost rozpaczliwy, jeżeli się zważy, iż abonent z chwilą zmiany mieszkania może nie otrzymać telefonu, bo, jak już wyżej wspomnieliśmy, brak miejsca w kablach na tworzenie nowych stacyi.

W marcu b. r. sekcya krakowska wystąpiła z projektem założenia kabli podziemnych kosztem 430 tysięcy koron. I cóż się okazało? Projekt ten mimo urgensów Izby handlowej i prez. miasta posła dra Lea spoczywa najspokojniej w biurku ministerstwa, a miastu przyznano tylko kwotę 200 tysięcy koron na założenie tzw. „luftkabli“.

Chodziło więc o oszczędność. — Jak ona jednak w praktyce wygląda, pozwolimy sobie niżej wyjaśnić.

Przedewszystkiem zakładaniem „luftkabli“, czyli kabli powietrznych, zeszpeci się miasto, a przedewszystkiem planty, gdzie na wolnych przestrzeniach będzie trzeba stawiać słupy i przeciągać druty do „stojaków“ na dachach realności. Kraków więc kompletnie zostanie podrutowany. Miasto będzie zeszpecone; przeciw wprowadzeniu w życie projektu ministerstwa, przemawia wzgląd estetyczny.

Ministerstwo wychodzi z założenia, iż przeprowadzenie kabli powietrznych w szybszem tempie zaradzi złem u i zaopatrzy mic szkańców w potrzebną ilość stacyi.

Niestety, tak jednak nie jest, — sfery techniczne twierdzą przeciwnie, — kable podziemne założyć można szybciej i przytem nawet siłami technicznemi miejscowemi. Kable podziemne zakładać można po kilometrze dziennie, natomiast na zakładanie „luftkabli“, personal obecny absolutnie nie wystarczy, co jeszcze więcej sprawę przedłuży. To są względy natury technicznej, które przemawiają za kablami podziemnymi.

Jest jeszcze wzgląd trzeci, niezmiernie ważny, mianowicie finansowy. Aczkolwiek sam „luftkabel“ jest tańszy, to jednak jego instalecya jest bez porównania droższą. Samo wzmocnienie konstrukcyi dachowych, na których urządzone będą stojaki, pochłonie poważne sumy. A trudności, jakie się napotka przy wprowadzaniu stojaków na dachy? Sądzę bowiem, iż nie każdy właściciel realności zgodzi się na dekoracyę w postaci „kiełbas i sarfoladek“!

A konserwacya tych „luftkabli“? Wszak trzeba wziąć pod uwagę klimatyczne warunki lokalne; — nagłe zmiany atmosferyczne zbyt ujemnie działają na kable powietrzne, a tem samem i na niezmiernie czułe automaty.

Sekcya krakowska i dyrekcya pocz winny rzeczowo i z całą forsą stanąć w obronie kabli podziemnych, w przeciwnym bowiem razie, przy nagłych zmianach atmosferycznych znajdą się w stanie rozpaczliwym. Klientela będzie narażana na ciągłe sporadyczne niespodzianki, które w interesach handlowych i przemysłowych powodować mogą kolosalne straty.

Poza tem dlaczego tylko biedna i wyzyskiwana Galicya ma iść zawsze drogami zamierzchłej przeszłości? Wszystkie miasta europejskie dawno już zerwały z systemem kabli powietrznych, dlaczegoż koniecznie my mamy spożyć setki leżących dziś na składach wiedeńskich „luftkabli“? Dlatego tylko, że ministerstwo odrazu niechce wydać 430 tysięcy koron?

To zdaje się zbyt małe uzasadnienie, byśmy mieli zaprzepaścić wygląd estetyczny miasta i być narażeni znowu na chroniczny brak stacyi telefonicznych, a te, któreby istniały szwankowałyby na „influenzę“.

Kraków dawno już zerwał z małomiasteczkowością, płaci on wysokie podatki, należy mu się w zamian wysoka kultura.

Nie wątpimy, iż posłowie nasi, z prez. Leo na czele, tak czujni zawsze na potrzeby stolicy naszego kraju, nie omieszkają sprawy tej dopilnować należycie. Podziemne bowiem kable bynajmnieſ nie opóźnią sprawy zaopatrzenia w stacye telefoniczne chociażby wszystkich obywateli Krakowa.

S. S-k.

Z DNIA.

Obserwator.

BAJKA.

(Z tematów Kryłowa.)

— Serwus, panie Marcinie!
— Serwus, panie Janie!
— Czemu to dziś w handelku skrewił nam [dobrodziej?
— Byłem z dziećmi w muzeum. Zgapiłem [śniadanie.
— Phi! w muzeum...
— Pójść warto.
— Naprawdę?
— Nie szkodzi.
Ujrzysz dziwów bez liku. W którą spojrzeć [stronę,
Zda się dżdżem barwnym każdy skropiony [zakątek.
Co tam ptaszków rozlicznych! Niebieskie, [czerwone!
A żabek, a jaszczurek, a innych żyjątek!...
Opisywać wszystkiego nawet się nie silę.
Chyba w arce Noego nie było ich więcej.
W jednej sali, naprzykład, nic — tylko [motyle.
W drugiej much, padam panu, dziesiątki [tysięcy.
Tu znowu masz robaczki, skorupki mu- [szelki...
— Lecz, gadaj pan o słoniu. Czytałem, tak [wielki
Że górę przypomina swem cielskiem otyłem.
— Słoń jest tam?
— Stało w pismach.
— Nie zauważyłem.

BENEDYKT HERTZ.

Sprawy zagraniczne.

Siły Włochów w Trypolisie.

Korespondent włoski „Zeit“ donosi z Medyolanu o sytuacyi we Włoszech, która może być wskaźnikiem położenia, w jakiem znaleźli się Włosi w Afryce. Zdaniem tego korespondenta, cała wyprawa afrykańska opierała się na fałszywych założeniach. Pomylili się Włosi tak co do liczby koniecznych do okupacyi wojsk, jak co do warunków miejscowych wyprawy, pomylili się wreszcie, i w tem leży błąd zasadniczy w ocenieniu odporności Turków i postawy szczepów tubylczych.

Armia włoska ma w danej chwili następujące zadania do spełnienia w Afryce: obsadzenie miasta Trypolisu w dostatecznej sile, by uniemożliwić wszelki opór krajowców; zajęcie całej linii fortyfikacyjnej aż do Gargareszu, posunięcie się zwycięskie w głąb kraju, zajęcie miast: Homs, Derny i Tobruk, wreszcie skuteczne zajęcie półwyspu Barki.

To wszystko musi armia włoska uskutecznić bez poparcia floty, która zniknęła w tajemniczy sposób z nad wybrzeży afrykańskich o której we Włoszech głuche tylko wieści, z domysłów czerpane, między publicznością krążą.

Obecnie korpus ekspedycyjny składa się już z dwóch armii i liczy prawie 100.000 ludzi. Rzecz prosta, że w tych warunkach charakter wyprawy zmienił się już do niepoznania i daleki jest od pierwotnie planowanej idyllicznej, bezkrwawej wycieczki.

O składzie armii trudno wiedzieć coś pewnego, gdyż pod tym względem krążą najsprzeczniejsze wieści. Skład ten w danej chwili przedstawia się mniej więcej tak:

Naczelnym komendantem obszaru okupacyjnego jest generał Canewa, komendantem pierwszego korpusu jest generał Frugoni, drugiego generał Ragni. Trzecia dywizya stoi pod komendą generała de Chanraud, a czwarta, która obecnie jest w drodze, pod komendą generała Camerana.

Co do siły tych wojsk, to składają się one:

z 16	pułków piechoty	48.000	ludzi
3	„ bersalierów	9.000	„
3	„ grenadierów	3.000	„
4	„ strzelców alpejskich	4,000	„
4	„ skombinowanej art. polnej	6.000	„
5	„ pionierów	4.000	„
12	szwadron. kawaleryi	2.400	„
3	„ karabinierów	600	„
6	skombinowanych oddziałów karabinierów dla służby żandarm.	1.000	„
	razem	78.000	ludzi.

W tem zestawieniu nie wliczone są oddziały 4 dywizyi, które jeszcze nie brały udziału w akcyi okupacyjnej. Po dopełnieniu armii zatem będzie ona liczyła około 100.000 ludzi, a i ta ilość może nie będzie jeszcze wystarczającą. Już teraz mówią o powołaniu rezerwy z r. 1886 i 1887, coby stanowiło znowu siłę około 150.000 ludzi.

Włosi plądrują.

Korespondent „Berl. Tagebl.“ donosi z Trypolisu, że w nieobecności jego, żołnierze włoscy wtargnęli do jego domu. Korespondent ten pracuje na polu naukowem, jako badacz narzeczy afrykańskich, i miał zebrane liczne materyały do prac, które zamierzał wydać. Wszystko to zostało bądź zniszczone, bądź porozrzucane. Wszystkie rękopisy naukowe i książki, — pisze sprawozdawca, — między innymi około 30.000 kartek stanowiących materyał dla słowników, już gotowe do druku rękopisy gramatyki i słowników nieznanych dotąd narzeczy środkowo-afrykańskich bądź zabrano, bądź też zniszczono. W blizkości domu leżał na gościńcu tom „Grundzüge einer Lautlehre der Bautusprachen“ Karola Meinhofa. W danej chwili niepodobna stwierdzić jakie skarby nauki, wyniki kilkunastoletnich badań i podróży w Afryce centralnej zostały zniszczone lub uszkodzone. Uporządkowanie tego, co bezmyślna wściekłość w jednej chwili zniszczyła, zajmie przynajmniej 2 i pół miesiąca wytężonej pracy. Posiadałem największy z istniejących zbiór rękopisów w narzeczu Haussa i cenne arabskie rękopisy z Afryki środkowej. Dotąd nie udało mi się odnaleźć ani śladu tego wszystkiego. Dom mój leży na przedmieściu Dahara, zdala od wszelkiej akcyi wojennej, w okolicy opuszczonej zdawna przez krajowców. Wandalizm ten jest więc zupełnie nieusprawiedliwiony i zbyteczny.

Z caratu.

Azew redivivus.

Ten ciemny i tajemniczy człowiek nie myśli ulotnić się z ludzkiej pamięci. Nie zgodzi się on znajdować w położeniu żywego trupa — i co chwila przypomina się opinii publicznej.

Zniknąwszy z horyzontu po rewelacyach Burcewa, mistyfikuje prasę swojem ukazaniem się to w Finlandyi, to w Buenos-Aires, to w Brukseli, to wreszcie wchodzi w stosunki nie z duchami, lecz z ludźmi żyjącymi drogą korespondencyi.

Czy zmusza tego współczesnego Judasza konieczność zaparcia się samego siebie, swego „ja“, by nie być poznanym? Czy też może te tortury moralne, jakie przechodzi, utrzymując stosunki tylko z „ochrannikami“, a poza tem z nikim?

A może go dręczą wyrzuty sumienia, nie dając ani chwili spoko u?

Kto wie? Psychologia Azewa tak ciemna, tak mglista, tak zagadkowa, że zoryentowanie się w niej jest trudne nawet dla tych, którzy znakomicie znają jego historyę.

Cóż my — ludzie, żyjący współcześnie z tymi, którzy byli wydani przez Azewa na szubienicę, katowani i krwią ociekający.

My nie jesteśmy w stanie zwalczyć w sobie tego bezgranicznego wstrętu, jaki czujemy nawet do tego imienia. Dusza jego dla nas — to przepaść bezdenna, zamieszkana przez mary i upiory — i sądzę, iż nie ma uczucia tak silnej ciekawości, któreby popchnęło do zajrzenia w tę przepaść.

Zapomnieć o nim, uważać go za zmarłego, wreszcie za zaginionego — oto wszystko, czego życzy sobie cały ogół uczciwego społeczeństwa. Niech zawiśnie na szubienicy, lub zostanie żywcem wniebowzięty, byleby tylko znikł z przed oczu ludzkich.

A on jak na złość uporczywie wypełza z okrytej mgłą kryjówki, i żąda w swym liście sądu nad sobą, przyrzekając rehabilitacyę swoją i poddając się z góry wyrokowi partyi.

To znowu azewowska zagadka. Zdruzgotany pogardą wszystkich uczciwych ludzi, on mści się na społeczeństwie własnem tem, że drażni jego uwagę, przykuwa zaciekawienie do swej ciemnej postaci.

Co znaczy ten nowu, niewytłumaczony krok Jewno Azewa? Może to tylko żakowski żart, przedsięwzięty w celu zaintrygowania nienawidzących go ludzi?

A może to zamiar nowego oszustwa, nowego zakpienia z partyi, zrehabilitowania się przy pomocy wybiegów dyabelskich, i rozpoczęcia nowej epoki zdrady i prowokacyi? W takim razie, zwykły prowokator zapragnął zostać nadprowokatorem, postanowił przejść wszystkie szczeble ludzkiej zdrady, zaćmić sławę Judasza, przekazać swe imię wiekom, jako imię pospolite.

A może sprawa przedstawia się inaczej. Możliwe, że nie demon prowokacyi staje przed nami. a odwrotnie, słaby, pozbawiony woli człowiek, który doszedłszy do rozpaczy, godzi się na wyrok rewolucyonistów, gdyż mu brak sił na spełnienie samobójstwa.

Słaba wola niejednokrotnie doprowadza do czynów, właściwych sile. Dotychczas ciemna jest historya wstąpienia Azewa na drogę dwulicowego terroru. Nie będzie nieprawdopodobnego, jeżeli zapoznamy się z nią, nieoczekiwanie dowiemy się, że podły strach przed śmiercią lub zesłaniem zmusił tego człowieka do całkowitego oddania się „ochranie“. Idąc od występku do występku, od zdrady do zdrady, on nie znalazł w sobie tyle hartu i energii, żeby złamać to zaczarowane koło, choć dusza jego rwała się na części przy każdym „występie“, czy w roli terrorysty — rewolucyonisty, czy też w roli terrorysty-kata.

Wreszcie zresztą, jakby sprawa się nie przedstawiała, jakby nowy rys zagadkowy nie powstał na obliczu Azewa, na obliczu tego krwawego sfinksa, stojącego za plecyma żandarmów i ochranników — wszystko jedno — rewolucyoniści dobrze postąpili, ignorując prośbę prowokatora o sąd nad sobą.

Komu ten sąd potrzebny? Na co się przydadzą te tajemnice, które odsłoni Jewno Azew? Komu wreszcie potrzebny sam Azew?

Czy istotnie sprawa rewolucyi wygrałaby, gdyby udało się Azewa oddać pod sąd i stracić?

Najlepszy pożytek, jaki można uzyskać nie tylko z punktu widzenia rewolucyonisty, lecz i z punktu widzenia każdego „na zimno“ sądzącego obywatela — to pozostawić go w obozie tych, którzy go wychowali i korzystali z jego usług.

Zmarły Azew — dowód przekonywujący działalności rosyjskiej policyi politycznej. Azew żyjący — to taksomierz dla oceny stopnia jej uczciwości.

Policya go wspomaga, ukrywa, nie wydaje — znaczy, że solidaryzuje się z nim. Traktować dziś z Azewem, to równoznaczne z traktowaniem z policyą. Jej zaś rola w ruchu wolnościowym znakomicie już odsłonięta. Miast ryzykować nowemi ofiarami — lepiej trzymać się zdala... Azew żył wśród policyi i ochrany, niech i umiera wśród swoich.

S. S-ki.

Klęska głodowa w Rosyi.

„St. Petersb. Zeitung“ sygnalizuje wzmaganie się, wcale nawet gwałtowne, klęski głodowej w guberniach, dotkniętych tegorocznym nieurodzajem, zwłaszcza w guberni orenburskiej. W kilku już tam powiatach grasuje skorbut, oraz tyfus głodowy. Handlarze pośrednicy wyśrubowują ceny artykułów żywności do ostatecznych granic. W okolicach Wołgi lud wiejski sprzedaje za bezcen inwentarz. Kupić tam można konia roboczego za 4 do 5 rubli! Strzechy już są zdzierane na słomę dla bydła. A co będzie dalej? Zima dopiero się rozpoczęła...

Gazeta zwraca usilnie uwagę na tę okoliczność, że głód obecny dyskredytuje przeprowadzaną właśnie reformę agrarną. Lud w głębi Rosyi niewątpliwie przypisze reformowaniu przez rząd stosunków agrarnych: że głód nastał w kraju. Wiadomo zaś, jak niebezpieczne jest szerzenie się podobnych idei, wyzyskiwanych natychmiast przez socyalnych agitatorów.

Rząd i Duma zamanifestowały skwapliwą gotowość niesienia jaknajhojniejszej pomocy ludności, dotkniętej głodem, atoli wprowadzanie w życie zarządzeń ratunkowych idzie jak z kamienia. Władze miejscowe, którym akcyę całą powierzono wyłącznie, raz nie mają czasu (!) dla poświęcenia się jej, a powtóre prowadzą wszystko starym, biurokratycznym trybem. Lud zaś tymczasem z głodu mrze.

Z zaboru rosyjskiego.

Sprawa Chełmszczyzny.

Petersburg. (Tel. wł.) Po ostatniem wystąpieniu Kokowcewa w Dumie blok nacyonalnych i październikowców wzmocnił się jeszcze bardziej. Wobec tego sprawa Chełmszczyzny wejdzie na porządek dzienny obrad Dumy jeszcze przed feryami świątecznemi. Imieniem rządu będzie w Dumie przemawiał minister spraw wewnętrznych Markow. Mimo to, iż Kokowcew, jak prawicowcy twierdzą był na radzie ministrów w opozycyi, ma się w Dumie oświadczyć za wyłączeniem Chełmszczyzny. Przeciw temu ma się oświadczyć jedynie minister spraw zagra-

nicznych Sazonów, a to ze względu na możliwość kłopotliwych interpelacyi zagranicy.

Zapowiedź nowego rugowania Polaków.

Warszawa. (Tel. wł.). Mimo nieprzychylnej opinii pewnych sfer biurokratycznych, kolej warszawsko-wiedeńska zostanie zaanektowaną przez rząd z dniem 1. stycznia 1912. Ze zdaniem Dumy i Rady państwa nie będzie się rząd bynajmniej liczył, bo chociaż sprawa ta będzie przedmiotem obrad obu tych ciał, to jednak rząd już teraz zaczyna przygotowywać grunt do opanowania tej jedynej, nawiasem mówiąc, polskiej kolei. W związku z tą sprawą żandarmerya sprawdza w ostatnich dniach paszporty i skalę prawomyślności urzędników tej kolei.

Zarząd kolei opanują Rosyanie, urzędnicy zaś dotychczasowi w części zostaną wydaleni, młodsza zaś generacya urzedników zostanie przeniesiona do Rosyi.

KRONIKA

Kalendarzyk:

Dziś, w czwartek (16-go listopada): rz.-kat. Otmara Opata. Gr.-kat.: Akepsymy m.

Wschód słońca o godz. 6·39 rano, zachód o godz. 3·39 popołudniu.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

We czwartek, po raz 10-ty „Cnotliwa Zuzanna“, operetka w 3 aktach Gilberta.

W piątek, po raz 1-szy (wznowienie) VI. przedstawienie z cyklu polskich utworów scenicznych. „Zabobon czyli Krakowiacy i Górale“, opera narodowa w 3 aktach J. N. Kamińskiego, muzyka Karola Kurpińskiego.

W sobotę o godzinie pół do 4-tej popoł: dla młodzieży szkolnej: „Barbara Radziwiłówna“, tragedya w 5 aktach Alojzego Felińskiego.

W sobotę o godzinie pół do 8-mej po raz 11-ty: „Cnotliwa Zuzanna“, operetka w 3 aktach J. Gilberta.

Repertuar Teatru „N wega“:

W czwartek „Synowa ze suteren“, sztuka mieszczańska w 4 aktach ze śpiewami i tańcami — napisał Stefan Turski.

Repertuar teatru artystycznego.

Krosno dnia 15 bm. „To samo“ Staffa. Sanok dn. 16. „Papa“ Fleursa i Caillaveta. Jasło. dnia 17 bm. „To samo“ Staffa. Tarnów dnia 18. i 19. b. m. „To samo“

Teatr artystyczny bawi obecnie w Sanoku, gdzie 14. bm. wystawił z sukcesem „To samo“ Staffa.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W środę dn. 17. b. m. prof. uniwersytetu dr. K. Hadaczek; „Barok w rzeźbie greckiej“ (z obrazami świetl.), Zakład fizyczny uniwersytetu, Długosza 8. Początek o godzinie 7. — Prof. szkoły realnej dr. K. Ciesielski: „Chemia na usługach przemysłu“, Część I. (z demonstracyami), I. szkoła realna, ul. [illegible] 3. Początek o godzinie 7.

Program dzisiejszego koncertu Ignacego Friedmana jest następujący: Bach-Busoni: Chaconne. Czajkowski: Sonata g-dur, op. 37. Chopin: Nocturne, op. 62; Valse as-dur, op. 42; Scherzo cis-moll; Andante spiazzato et Polonaise es-dur. Brzeziński: Preludyum i fuga (Boże Narodzenie w Polsce). Friedman: Tabatiere a musique. Albeniz: Friana. Debussy: Soirée a Granada. Liszt: Hexameron (waryacye na tem. Belliniego: Liszt, Thalberg, Pixis, Herz, Czerny, Chopin). — Bilety w magazynie nut B. Połonieckiego, od godz. 7. przy wejściu na salę Tow. Muzycznego, ul. Chorążczyzny.

Z kolei. Minister kolei przeniósł Rosenblatta Leona, geometrę I kl. w Jaśle, do dyrekcyi stanisławowskiej.

Przyjęci zostali: Matkowski Karol, jako adjunkt maszynowy, z płacą 2200 koron dla kierownictwa warsztatów w Stanisławowie. Wolontaryusze: Hargershemier Emil, Monasterzyska; Krukowski Karol, Jezupol; Skoczyński Władysław, Buczacz; Szul Antoni, Wybranówka — zamianowani zostali aspirantami.

Przeniesieni zostali: Krisnapoller Jakób, asystent maszynowy, z kierownictwa warsztatów w Stanisławowie do Czortkowa; Zicha Maryan, asystent, ze stacyi Stanisławów do oddziału rachunkowego w Stanisławowie; Lewandowski Teofil, adjunkt i naczelnik stacyi w Wanoe, w tym samym charakterze do Czudyna; Kundl Wiktor, asystent, zamianowany został naczelnikiem stacyi w Molodia-Dereln.

Prowokacya w Akademii rolniczej w Wiedniu. Na odbytym niedawno zjeździe leśników polskich we Lwowie poruszył p. K. Dunin, delegat wiedeńskiego Kółka rolniczo-leśnego „Ognisko“ w swoim referacie myśl utworzenia u nas w kraju wyższej uczelni lasowej, stojącej na równi z akademią wiedeńską. Potrzebę takiej polskiej akademii umotywował całym szeregiem argumentów.

Jako odpowiedź na ten referat pojawił się 25 października w „Ostmarkische Rundschau“ złośliwy artykuł, gdzie autor szydził z tej nowej akademii polskiej, na którą „znowu“ będzie łożył naród niemiecki... Nadto referat stał się przyczyną wystąpienia znanego profesora akademii rolniczej dr. Cieślara, z rodu Polaka z Cieszyna, uważającego się za Niemca, który z katedry publicznie obraził Polaków. Nawiązując do wymienionego referatu w czasie swego wykładu, wyraźnie oświadczył, że to żądanie Polaków jest śmieszne, Polacy dużo się nauczyli od Niemców i powinni dalej od nich się rozumu uczyć, jako stojący od nich niżej kulturalnie... Wskazując zaś na leżący przypadkowo na katedrze scyzoryk, zaznaczył, że to jest broń Polaków przeciw Niemcom...

Młodzież polska postanowiła od dr. Cieślara zażądać całkowitego odwołania obrazy z katedry, w razie przeciwnym, zagroziła demonstracyą. Taka uchwała miała zapaść na wiecu, jaki się miał w tej sprawie odbyć. O wiecu tym dowiedziało się ministerstwo dla Galicyi i aby sprawę załatwić na drodze pokojowej, na życzenie rektora akademii rolniczej, radca dworu Wł. Struszkiewicz, w zastępstwie ministra Zaleskiego, interweniował w tej sprawie między profesorem dr. Cieślarem z jednej, a słuchaczami-Polakami z drugiej strony. Skutkiem tego było, iż na wiec polski, który się odbył 7 bm. w sali hotelu „Zum Türken“ przybyli jako goście rektor dr. Liebenberg i radca dworu Wł. Struszkiewicz. Rektor wyjaśniał odezwanie się dr. Cieślara w ten sposób, iż profesor, mówiąc o niższości kultury, miał na myśli kulturę leśną w Galicyi.

Zebrani na wiecu uchwalili jednogłośnie, po porozumieniu z rektorem — wniosek, ażeby obrażające słowa dr. Cieślara były odwołane w niemieckich dziennikach. Dotychczas dr. Cieślar wyrażenia swojego nie odwołał.

Cykl wykładów z dziedziny kultury artystycznej. Towarzystwo upiększenia miasta Lwowa, oraz Towarzystwo sztuki stosowanej „Zespół“, urządza w zimie Cykl wykładów z dziedziny kultury artystycznej. Wykłady odbywać się będą co tydzień we wtorki o godz. 6-tej wieczorem w sali Muzeum przemysłowego (obok teatru). Tylko dwa pierwsze wykłady odbędą się w poniedziałki w wielkiej sali ratuszowej.

Na prelegentów zostali uproszeni: Prof. dr. Jan Bołoz Antoniewicz, r. dw. prof. dr. Wł. Abraham, prezes Tow. Przyj. Muzeum Narodowego Helena d'Abancourt, prof. dr. Piotr Bieńkowski, art. malarz Jan Bukowski, dyr. dr. Al. Czołowski, inż. Ign. Dreksler, prof. dr. St. Goliński, ks. kan. prof. Wł. Górzyński, Fel. Jasieński, Fr. Jaworski, dr. J. Kieszkowski, dyr. dr. Fel. Kopera, dr. J. Korzeniowski, dr. Wł. Kozicki, O. Gerard Kowalski, dr. H. Kunzek, Ewa Łuskina, art. malarz J. Makarewicz, radca dr. J. Muczkowski, prof. dr. J. hr. Mycielski, prof. dr. J. Pagaczewski, Eksc. dr. L. hr. Piniński, wiceprez. dr. T. Rutowski, dr. Rybicka-Dobrzańska, Łucyan Rydel, radca dr. H. Święcicki, dr. St. Tomkowicz, art. malarz Wł. Tetmajer, dr. M. Żmigrodzki, dr. St. Żeleński.

Pierwszy wykład wypowie Leon hr. Piniński na temat: „Piękność miast i zabytki przeszłości“ dnia 20-go listopada (poniedziałek) 1911 roku o godz. 6-tej wieczorem w wielkiej sali ratuszowej.

Prasowy proces powyborczy r. Łozińskiego — tego samego, który skarżył we Lwowie 14 bm. „Słowo Polskie“ — rozpocznie się na drugi tydzień przed przemyskim sądem przysięgłych, przeciw tygodnikowi tamtejszemu „Gazecie przemyskiej“. Pismo to, czując się po wyborach nar.-demokratycznem, obrzuciło r. Łozińskiego tymi samymi zarzutami, co i „Słowo polskie“... Stąd oskarżenie. Wobec jednak rezultatu rozprawy lwowskiej i u nas spodziewają się odroczenia, a potem ze strony pisma... deklaracyi.

Porządki kolejowe. Od czytelników naszych dochodzą nas skargi na krakowski urząd ruchu, którego niezaradność odbija się niemile na podróżujących. W soboty wracają mianowicie pociągami z Krakowa na prowincyę robotnicy, zajęci przy budowie mostu na Wiśle. Pociąg odchodzący z Krakowa o godzinie 7·15 wieczór (t. zw. Schleppzug) zabiera przeważną ilość tych robotników. Urząd ruchu, mimo, że wie z góry o tem, że pociągiem tym odjeżdża kilkuset robotników, nie stara się zaaradzić natłokowi, przez dodanie kilku wozów.

Ostatniej soboty rozgrywały się w pociągu tym wcale niemiłe sceny. Kilkuset robotników rzuciło się do przepełnionych już wozów, pozalegali wszystkie przejścia, a w kilku przedziałach musiały panie ustąpić miejsca podpitym robotnikom. W drodze wszczęli robotnicy bójkę między sobą, a dostał się też i konduktorowi prowadzącemu pociąg, który z urzędu musiał wdać się w załagodzenie awantury. Konduktorowi, Stanisławowi Steinowi, jeden z jadących rozbił głowę kamieniem, czy też jakiemś tępem narzędziem, tak, że musiano go na stacyi najbliższej opatrzyć i uwolnić od służby.

Wskazanem by było, aby Urząd kolejowy w Krakowie zaopatrzył pociągi sobotnie we większą ilość wagonów, gdyż w razie przeciwnym łatwo może kiedyś dojść do jakiejś katastrofy.

Miejski opał operuje deficytem. Sekcya finansowa badała niedawno rachunkowe zamknięcia przedsiębiorstwa opału miejskiego za cały okres istnienia tej instytucyi, tj. od roku 1904 po koniec r. z. Otóż z zamknięć tych wynika deficyt w sumie 201.482 koron, czyli przeciętnie rocznie po 28.783 koron. Ten niepomyślny stan interesów opału miejskiego, spowodowany jest brakiem kupieckiej rutyny zarówno wśród urzędników dotyczących, jakoteż i wśród komisyi, zarządzającej tem przedsiębiorstwem z ramienia Rady miejskiej, a wreszcie niepopularnością tej instytucyi u pewnych sfer, które niechętnie powitały jej powstanie i rozlicznemi trudnościami radeby przyczynić się do jej upadku. Czy to byłoby w interesie publiczności — zbędne rozważać. Lecz i miasto nie powinno tracić na przedsiębiorstwie aprowizacyjnem, więc powinno się postarać o ekonomiczniejsze zorganizowanie całego interesu. Rada miejska obradować wnet będzie nad reformą, ewentualnie też nad zmniejszeniem rozmiarów tego przedsiębiorstwa.

O skutkach nieostrożnej jazdy. Mnożą się we Lwowie niepomiernie wypadki uszkodzania dobra gminnego, skutkiem nieostrożnej i nieumiejętnej jazdy, powodujące nieraz bardzo znaczne straty, jak uszkodzenie lub poła-

manie kandelabrów latarń ulicznych, pogruchotanie wozu tramwajowego, ogrodzenia skwerów itd. Celem więc ustalenia sposobu postępowania gminy w sprawach o odszkodowanie, magistrat, a następnie komisya prawnicza Rady miejskiej orzekły, że w każdym takim wypadku uszkodzenia własności gminnej skutkiem nieostrożnej jazdy ma gmina przyłączyć się do sądowego postępowania karnego, a w każdym wypadku zasądzenia w drodze karnej woźnicy, należy domagać się w drodze cywilnej tak od woźnicy, jak od pryncypała, jako właściciela wozu, solidarnego zwrotu wyrządzonej gminie szkody. W samem bowiem zasądzeniu woźnicy za nieostrożną jazdę leży dowód jego nieudolności powożenia, a tem samem „culpae in eligendo“ po stronie właściciela. Wobec tego odpowiadają — zdaniem komisyi prawniczej — solidarnie tak woźnica, jak i pryncypał, względnie każdorazowy właściciel odnośnej fury, wozu itp.

Dostawy miejskie. Sekcya techniczna Rady miejskiej uchwaliła wybudować kanał w ul. Trauguta, kosztem 2860 kor., a budowę tę oddać firmie W. Piotrowski i B. Hubert. — Dalsza część ulicy Jagiellońskiej, posiadająca dotąd straszliwie wyboisty bruk z kostek granitowych, będzie wyasfaltowana; robotę tę powierzono firmom: E. Kuźnicki i Bracia Mund.

Nowe budowle pod Wysokim Zamkiem. Komisya regulacyjna Rady miejskiej wezwała magistrat, by nie udzielał bez uchwały sekcyi technicznej konsensów na budowę domów po prawej stronie ul. Teatyńskiej, powyżej ul. św. Wojciecha, jak również na zabudowanie parcel po lewej stronie, na gruntach pp. Silbersteina i Jaegermana. Zasadniczo bowiem, wedle ustawy, konsens nadaje magistrat, o ile nie chodzi o domy wyższe, jak 3-piętrowe, ale w specyalnych wypadkach reprezentacya miejska może sobie zastrzedz decyzyę.

Noszenie zwłok na barkach. Sekcya sanitarna Rady miejskiej uchwaliła na wniosek radnego Thoma następującą rezolucyę: Wzywa się magistrat, aby ze względów sanitarnych zabronił przenoszenia na barkach przez miasto trumien ze zwłokami, jak się obecnie dzieje bardzo często na pogrzebach żydowskich, — tudzież, aby przedłożył wnioski co do sposobu wykonywania pogrzebu dzieci, albowiem obecnie zwyczajnie nosi pachołek pogrzebowy trumnę ze zwłokami dziecka na ramieniu i idzie chodnikiem, co również ze względów sanitarnych powinno być wzbronione.

Z „Koła chemików“ słuchaczów Politechniki we Lwowie. Dnia 11 listopada 1911 odbyło się doroczne Walne zgromadzenie „Koła chemików“ słuchaczów politechniki. W skład wydziału weszli następujący koledzy:

Dubalski T. przew., Lipiński Fr., zast. przew., S. Stefan skarbnik, Olszewski Edward sekretarz, Morawski Piotr zast. sekr., Sucharda Edward bibliotekarz, Kuczyński Tadeusz zast bibliot., Dyndowicz Stan. zarządzający kramem, Krasnodębski Kaz., Zięborak Jan wydziałowi. W skład komisyi lustracyjnej: Henryk Szostakowski, Zygmunt Biluchowski, Jan Wolski i Bron. Piotrowski.

Zebrani na Walnem zgromadzeniu słuchacze chemii technicznej uchwalili następujące rezolucye:

„Walne Zgromadzenie Koła chemików słuchaczów Politechniki, jako towarzystwa reprezentującego ogół słuchaczów chemii technicznej, protestuje energicznie przeciwko nieporządkom, panującym przy przebudowie gmachu chemii, które uniemożliwiają otwarcie laboratoryów i narażają młodzież na wielkie straty z powodu wykolejenia jej z normalnego biegu studyów.

O stosunkach gospodarczych Ameryki południowej. Na zaproszenie ministerstwa handlu, dyr. Leopold Perutz wygłosi dziś w czwartek dnia 16. listopada br. o godzinie 7-mej wieczorem w sali Instytutu technologicznego Izby handlowej i przemysłowej przy ul. Bourlarda 5 wykład „O stosunkach gospodarczych Ameryki południowej“. Wstęp bezpłatny za zaproszeniami, o które można się zgłaszać w biurze Izby handlowej i przemysłowej.

Walne zgromadzenie domaga się usilnie od sfer decydujących jaknajszybszego załatwienia tej piekącej sprawy i oddania poszczególnych laboratoryów JWP. profesorom w stanie umożliwiającym rozpoczęcie w nich normalnych prac laboratoryjnych“.

Nabożeństwo żałobne za zmarłych członków i współpracowników stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego, odbędzie się w poniedziałek 20. b. m. o godz. 10 w kościele OO. Karmelitów.

Z ruchu kobiet. Komitet Pań wybrany za staraniem redakcyi „Głosu kobiet“ urządza w niedzielę bm. o godz. 6 wiecz. wiec w sali ratuszowej z porządkiem dziennym: Prawa polityczne kobiet i drożyzna.

„Sokół Macierz“ urządza w dniu 19. bm. (niedziela) w ośmdziesiątą rocznicę powstania listopadowego Uroczysty Wieczór muzykalno-wokalny z łaskawym współudziałem p. Makusz-Siebauerowej, artystki opery — Maryi Bielawkównej, uczennicy prof. Skrzydlewskiego — Fr. Bedlewicza — oraz kółka dramatycznego.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza. W niedzielę 19. bm. odbędzie się „Wycieczka do Instytutu anatomicznego“ pod przewodnictwem dr. M. Pańczyszyna, asystenta uniwersytetu. Punkt zborny: sala stowarzyszenia drukarzy „Ognisko“, ul. Piekarska l. 18. Wycieczka wyruszy o godzinie 11:30 rano.

Prof. Jerzy Lalewicz odbędzie w niedzielę dnia 19. listopada lekcye w szkole muzycznej Sabiny Kasparek.

„Wiatrak“ pod kierunkiem artystycznym dyr. Władysława Barącza, daje dziś, t. j. we czwartek dnia 16 b. m. nowy program, w którym biorą udział: dyr. Barącz, J. Zejdowski, A. Dolleczek, Roland, Erjot, Mirska, Eleńska i inni. Zakończy revia „Lwów w piekle“. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni W-go Juffy, ulica Kopernika l. 5.

Komitet jarmarku wyrobów krajowych urządza w niedzielę dnia 19 b. m. komisyjne premiowanie pięciokoronowych biletów wstępu, w sali wykładowej Ligi P. P., przy ulicy Pańskiej l. 11, parter. Początek o godz. 11 przed południem. Dla właścicieli biletów wstęp wolny. Pożądany jest liczny udział interesowanych. Premie będą zaraz po zwróceniu wylosowanych biletów wstępu, wydane.

Małoletni zbieg. Maksymilian Wróblewski, 12-letni syn majstra stacyjnego, zamieszkałego w domkach kolejowych za rogatką gródecką, wydalił się wczoraj w południe z domu i do tej pory nie wrócił. Wróblewski jest blondynem o krągłej twarzy, ubrany był w mundur studencki i pelerynę.

Przy sposobności... Na Teodora Hrubego, właśc. wozu ciężarowego, na Wólce, napadł policyjnie notowany Józef Tutek i z nożem w ręku groził mu przebiciem, przy której to sposobności — jak powiada protokół policyjny — pobił go. Awanturniczy Tutek odgrażał się ponadto, że zastrzeli zarobników Siwkę i Czaplińskiego, którzy chcieli pobitemu pospieszyć z pomocą. Tutek powędrował do aresztów.

Włamanie. Do handlu Eliasza Grünberga przy ul. Królowej Jadwigi l. 16, włamał się jakiś „nieznany sprawca“ i zabrał towaru na łączną kwotę 174 K 56 h. Ponadto wybrał z szuflady gotówką kwotę 14 K.

Gdzie mąż? Z wołaniem tem pobiegła na inspekcyę policyjną p. Hania Katz, zam. przy ul. Sykstuskiej l. 31, donosząc, że mąż jej, Markus Katz zabrał z domu około 5000 koron i zbiegł w nieznanem kierunku. Podobną pretensyę na mniejszą już kwotę, 1500 koron, zgłosił kupiec Jakób Pozamet. Katz jest wzrostu średniego, brunet, lat 27, ubrany w bronzowe ubranie, kapelusz nosi czarny, miękki. Za zbiegiem wysłano listy gończe do Krakowa i Wiednia, a także do Bełza, gdzie mieszkają jego rodzice.

Zmarli 15. listopada 1911. Koszuliński Roman, syn zarobnika, lat 3 i pół; Chrząszcz Katarzyna, zarobnica, l. 60; Wełk Edmund, manipulant magistratu, l. 48; Jachnicki Aleksander, syn robotnika, 3 tygodnie; Bisanz Hilda, córka kelnera, 3 i pół mies.; Różycki Bolesław, syn kierownika technicznego mleczarni związkowej, 2 miesiące; Falkenberg Kamila, wdowa po inżynierze, l. 59; Janusz Michał, emeryt. naucz. szkół miejskich, l. 65; Podynka Michał, parobek, l. 36; Bernakiewicz Feliks, kamieniarz, l. 52; Tościak Mikołaj, robotnik, l. 37; Władyga Michał, syn zarobnika, 9 lat; Fischer Wilhelm zarobnik, l. 43; Peniuta Mikołaj. mechanik, l. 30.

— —

Dyrekcya „Casina de Paris“, rozpoczynając znowu dziś 16. b. m. szereg przedstawień, pozyskała na obecny wielkomiejski program znakomite siły artystyczne. Sensacyą programu jest hiszpańska tancerka La belle Serenas i głosna rosyjska pieśniarka Michajłowa. Ponadto obok Cesia, małego polskiego komika i p. K. Preisnera, występują: przepiękne dwa duety Decaruso i Day and Kingt, dalej paryscy apasze Chitta, duńska śpiewaczka Mona Welton, a prócz tego 10 innych atrakcyi. we Lwowie jeszcze niewidzianych.

Literatura i sztuka.

Trzechsetlecie Skargi. W jubileuszowym roku znakomitego kaznodziei wyjdzie szereg publikacyi obrazujących jego działalność. Komitet krakowski otrzymał zapewnienie ze strony Akademii umiejętności, że ogłosi ona chętnie drukiem wszelkie prace, odnoszące się do Skargi, o ile prace te odpowiedzą wymaganiom nauki. (I. i II. wydziały Akademii gotowe są na ten cel ofiarować po jednym tomie rozpraw). Następnie na nagrodę z fundacyi Bieleckiego ogłosiła Akademia konkurs na temat: „Język i styl Skargi“. Postanowiła też wydać bibliografię dzieł Skargi i prac o Skardze. Nad pierwszą pracuje prof. W. Bruchnalski, druga nie znalazła jeszcze pracownika, ale znajdzie go niewątpliwie. Nadto, być może, iż Akademia postara się o krytyczne wydanie dzieł Skargi, dotychczas nieznanych.

Obok Akademii Jezuici zajmują się wydaniem popularnem prac Skargi, mniej znanych, a pożytecznych dla chwili obecnej, i ułożeniem „wypisów“, dających obraz jego pracy. „Wypisy“ te składać się będą z trzech części: część pierwszą wypełnią „złote myśli“ Skargi, część drugą celniejsze ustępy z jego dzieł, część trzecią— poglądy polityczne.

Nadto ks. Sygański wydaje „Nieznane listy Skargi“. Dzieło to mieć będzie dwie części. W pierwszej, po wstępie krytycznym, będzie tekst listów w języku łacińskim i polskim; część druga będzie monografią, napisaną na podstawie listów, a podającą całokształt materyału, zawartego w listach.

Z inicyatywy ks. Nowaczyńskiego z Wieliszowa redakcya „Przeglądu powszechnego“ ogłosiła konkurs na temat: „Działalność społeczna Skargi“. W granice tematu wchodzi nietylko organizacyjna praca Skargi w tworzeniu dzieł takich, jak *mons pietatis*, ale także działalność społeczna w szerszem znaczeniu, o ile cała działalność Skargi znaczyła ślady w życiu społecznem narodu.

Jednocześnie, oczywiście, podjęty będzie cały szereg wydawnictw popularnych, przeznaczonych dla warstw najszerszych.

Kronika krajowa.

Przemyśl.

Z sali sądowej. Jeden z dramatów życiowych znalazł 13. b. m. epilog swój na sali sądowej. Józef Dybek, zarobnik ze wsi Żurawicy za czyn iście zwierzęcy, popełniony na córce swej Anieli, skazany został na 7 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc, z

ciemnicą w każdą rocznicę czynu. Trybunałowi przewodniczył st. radca dr. Mandybur, bronił obrońca w sprawach karnych em. major-audytor Serbeński, oskarżał zastępca prok. Kowalski.

Jarosław.

Posiedzenie Rady miejskiej. Jednem z najbardziej zajmujących, a zarazem doniosłego znaczenia, posiedzeń tut. Rady miejskiej, było ostatnie posiedzenie, na którem zjawił się również starosta p. Rawski. Po jednomyślnej uchwale wniosku nagłego radnego dr. Blumenfelda, domagającego się wniesienia petycyi do Koła polskiego i ministerstwa sprawiedliwości w sprawie mającego stanąć w Jarosławiu sądu obwodowego, a w szczególności wstawienia do budżetu odpowiedniej na ten cel kwoty, czego to dotychczas ze strony rządu nie uczyniono, zdał burmistrz dr. Dietzius przewodnictwo w ręce wiceburmistrza p. Rohma, sam zaś objął referat dwóch ważnych spraw, dotyczących konfliktu z Radą szkolną krajową i jej miejscowymi organami wykonawczymi. Kwestya pierwsza dotyka gminę materyalnie, druga jest bezprawną ingerencyą Rady szkolnej na samorząd gminy. I tak żąda Rada szkolna krajowa, aby gmina przyczyniła się datkiem 2000 K rocznie na zwiększone płace nauczycielskie przy drugiej szkole wydziałowej żeńskiej.

Ponieważ jednak tutejsza gmina procentowo o wiele większe ciężary ponosi na szkolnictwo, aniżeli inne miasta, a ponadto Rada miejska w myśl dwukrotnie powziętych uchwał, jedynie pod tym tylko warunkiem na kreowanie drugiej szkoły wydziałowej żeńskiej się zgodziła, jeżeli oprócz potrzeb rzeczowych i ryczałtu na mieszkanie dla kierowniczki, do żadnych innych prestacyi pociągana nie będzie — Rada miejska w żaden sposób do żądania Rady szkolnej krajowej przychylić się nie chce i przy swoich poprzednich uchwałach pozostaje. Następnie przystępuje referent do drugiej sprawy zasadniczej, która wchodzi w zakres autonomii gminnej i najprawdopodobniej będzie przedmiotem interpelacyi w Radzie państwa. Przedstawia się ona następująco:

Rada miejska nadała jeszcze w kwietniu r. 1910 prezentę na posadę nauczycielki p. Annie Grünzeig. Jednakowoż Rada szkolna krajowa odmówiła po dłuższej zwłoce wydania nominacyi p. Grünzeig, motywując swe postępowanie nielegalnością przy nadaniu prezenty, ponieważ także burmistrz głosował, któremu jednak zdaniem Rady szkolnej nie przysługuje prawo ku temu, wskutek czego żąda ponownego przedłożenia tej sprawy Radzie miejskiej. — Zachodzi w tej drażliwej kwestyi pytanie zasadniczego zresztą i dla innych miast znaczenia, czy akt nadania prezenty należy uważać za wybór, w którym to wypadku głosowanie burmistrza, wedle ustawy gminnej, ma swe prawne uzasadnienie, czy też tylko za uchwałę Rady miejskiej, wobec czego głosowanie burmistrza nie byłoby dopuszczalnem.

Mowca wyraża oburzenie z tego rodzaju postępowania Rady szkolnej, które jest zamachem na samorząd gmin, krępowaniem tych w najwyższym stopniu i podaje wniosek, aby od orzeczenia Rady szkolnej krajowej wnieść rekursa do ministerstwa oświaty i do ministerstwa spraw wewnętrznych. Pp. radni, którzy burmistrza w dłuższem jego przemówieniu gorąco oklaskiwali, wszczęli nad tym wnioskiem dyskusyę, poczem uchwalono wnieść rekursa, gdyż Rada miejska uważa akt nadania prezenty za wybór, wobec czego burmistrz p. dr. Adolf Dietzius miał prawo do głosowania. Po załatwieniu dalszych, pomniejszego znaczenia agend, przewodniczący posiedzenie zamknął.

Wybór uzupełniający. W najbliższym czasie rozpisanym zostanie wybór jednego członka Rady miejskiej i zastępcy z II. koła wyborczego. Z pośród ubiegających się kandydatów, najpoważniejszą jest kandydatura dr. A. Haendla, który cieszy się ogólną sympatyą i szacunkiem tutejszego obywatelstwa, ma największe szanse powodzenia.

Z teatru. Lwowski teatr artystyczny, znany zaszczytnie w naszem mieście ze swych poprzednich występów, zawita w tych dniach znowu do nas z najnowszą komedyą Roberta Flersa i J. Caillaveta „Papa“, ze współudziałem Romana Żelazowskiego.

Olbrzymi pożar. W nocy z dnia 14. na 15. b. m. o godzinie 1. wybuchł w olbrzymim budynku, znanym pod nazwą „młyna Goldfingera“, pożar, który należy do największych, jakie Jarosław w szeregu ostatnich lat widział. Budynek ten drogą licytacyi publicznej przeszedł przed paru laty na własność spółki, która zamieniła po pewnych adaptacyach część tylko budynku na młyn o mniejszej, aniżeli poprzednio, produkcyi. Olbrzymi ogień, którego doszczętną pastwą padła właśnie ta część budynku, w której znajdował się młyn, oświecił całe miasto, które wyglądało, jak za dnia, bijący zaś żar uniemożliwiał pozostawanie na odległość 100 metrów w promieniu od miejsca pożaru. Pierwszą akcyę ratunkową wszczęło zaalarmowane wojsko 34 pułku obrony kraj., którego koszary znajdują się w pobliżu miejsca wypadku, następnie przybyła miejska straż pożarna, której akcya okazała się wzorową; w szczególności należy się pełne uznanie p. naczelnikowi straży, który swem umiejętnem kierownictwem zdołał pożar zlokalizować do tego stopnia, że całe lewe skrzydło budynku nie odniosło prawie że żadnego szwanku.

Co do przyczyny pożaru krążą najrozmaitsze wersye; przypuszczają między innemi, że przyczyną było krótkie spięcie elektrycznego prądu, który był tamże zainstalowany. Szkoda bardzo znaczna, całe bowiem urządzenie wraz ze wszystkiemi maszynami stało się zupełną pastwą płomieni — jednakowoż zaasekurowana.

Stanisławów.

Z muzyki. Dnia 13. b. m. odbył się w sali teatralnej „koncert statutowy“ Towarzystwa im. Moniuszki, który dał poznać naszej publiczności jak owocną jest praca tego Towarzystwa. Przedewszystkiem sam dobór programu wskazał, że koncertanci nie polowali na efekt, ale wybrali utwory trudniejsze, tak pod względem myślowym jak i wykonawczym. Niemało przyczynił się do uświetnienia koncertu br. Romaszkan, znakomity pianista, który — niestety — rzadko daje się nam słyszeć; dzięki jemu, jakoteż pp. Hackerowi, dr. Folgerowi, Geisslerowi i dr. Wittelsowi usłyszeliśmy dwa tak wspaniałe utwory, jak kwintet fortep. Fielda i kwartet fortep. Schumanna (ten ostatni nieco za rozwlekły dla ostatniego punktu programu). Wykonanie obu tych utworów nie pozostawiało nic do życzenia a jak na amatorów było nadspodziewanie dobre.

Na szczególniejszą wzmiankę zasługują również pp. Ottmanówna, Eustówna, Malinowska i Gosławska, które wykonały na dwa fortepiany „duet“ Moschelesa, „Kontrasty“ z należytem zrozumieniem. Na całość programu złożył się jeszcze koncert Saint-Saens'a, w wykonaniu p. Hackera, który odegrał go z właściwym sobie talentem i wytwornością, a menuetem Händla rozbroił wprost publiczność. Miłą niespodziankę sprawiła nam p. Sussmanówna (mezzosopran), jako debiutantka na estradzie koncert. Śpiewaczka ta, o nadzwyczaj sympatycznym głosie odrazu ujęła sobie publiczność i (jak widać) byłaby bardzo pożądanym nabytkiem dla naszej opery. Nie można też pominąć p. Szczerskiego, znanego zresztą naszej publiczności, który podobał się bardzo. czego dowodem były niemilknące oklaski, zmuszające go do naddatków.

Całość wypadła bez zarzutu i tylko wyrażamy jak najgorętsze życzenie, by Towarzystwo to nieco częściej urządzało swoje koncerty.

R. O.

NADESŁANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi).

EKONOMISTA.

Komisya drożyźniana o wnioskach przeciw kartelom.

Uchwałą Izby z dnia 17 października 1911 przekazano komisyi drożyźnianej wnioski o ochronie przed lichwą cen kartelów.

Wnioski te tyczyły się przeważnie przedłożenia projektu ustawy odnośnie do uregulowania organizacyi kartelów, jedynie wniosek dr. Adlera, Pernerstorfera, Seitza, Daszyńskiego i towarzyszy wzywa rząd, by — aż do wprowadzenia ustawy kartelowej — przeciwdziałał lichwie kartelów, odbierając im wszystkie, dawniej przyznane ulgi na kolejach państwowych, oraz stosując bezwzględnie wszystkie przepisy ustawy podatkowej i przemysłowej, podobnie jak to miało miejsce wobec rafineryi nafty w Dziedzicach i Limanowej.

Komisya drożyźniana przekazała ten wniosek subkomitetowi, a następnie rozpatrywała go na podstawie orzeczenia sprawozdawczego tego subkomitetu.

Subkomitet zajmował się na kilku posiedzeniach przy współudziale przedstawicieli zarządu kartelami: naftowym, cukrowym, węglowym i spirytusowym.

Na razie zamierzamy zdać sprawę jedynie o obradach i wnioskach, tyczących się kartelu naftowego.

W ciągu obrad skonstatowano, że mimo to, iż umowa kartelowa między rafineryami nafty dotąd nie została sfinalizowana, ceny ropy podniosły się w ostatnich miesiącach z kor. 24 na kor. 35 za cetnar metryczny.

Komisya drożyźniana zajmowała się przedewszystkiem kwestyą zwyżki cen i rozpatrywała powody, które przytoczył przedstawiciel rządu, szef sekcyi Brosche, dla uzasadnienia tej zwyżki.

Na podstawie przedłożonego materyału uznała komisya nizkie ceny, istniejące jeszcze przed kilku miesiącami po 24 koron za cetnar metryczny, za ceny konkurencyjne. Faktem jest notorycznie znanym, że zagraniczne rafinerye w Limanowej (kapitał francuski) i Dziedzicach (Standard Oil Comp.) zasypywały rynki ropą po cenach bajecznie nizkich, a to w tym celu, bu zmusić tą drogą krajowe rafinerye do zastanowienia wywozu do Niemiec i Francyi.

W następstwie tego zastanowiło ruch kilka mniejszych rafineryi, pozostałe zaś rafinerye pracowały ze stratą, co zresztą widoczne jest z bilansu biernego za ubiegłe dwa lata. Celem uratowania przemysłu krajowego, a tem samem przemysłu naftowego wkroczył rząd i cofnął rafineryom zagranicznym ulgi przyznane im przy nadaniu koncesyi.

Wkrótce potem podjęto rokowania między rafineryami celem zawiązania kartelu i chociaż umowa do dnia dzisiejszego z powodu różnic, odnośnie do jednej węgierskiej rafineryi i kilku rafineryi galicyjskich jeszcze całkiem nie doszła do skutku, podniosły się ceny ropy do kwoty 35 koron za cetnar metryczny.

Rząd wystąpił wobec tego energicznie i wprawdzie przyznał komitetowi rafinerów, że w obecnych stosunkach cenę po koron 35 można uznać za umiarkowaną, że jednak na wypadek, gdyby cenę z nieuzasadnionych przyczyn podwyższono, sto sowane będą najostrzej zarządzenia administracyjne, jak cofnięcie istniejących państwowych ulg, rozporządzenia o obowiązku koncesyjnym przy przeróbkach ropy, e t. c.

Ustalono, że ze względu na cenę ropy (K 4), podatek spożywczy (K 13 za cetnar metryczny) itd., zysk przy cenie 35 K wynosić ma najwyżej K 1—1·20.

Komisya oparła się w końcu na założeniu, że podtrzymanie eksportu, co połączone jest z wielkiemi stratami, możliwe jest tylko na podstawie porozumienia kontyngentowego rafineryi co do zbytu wewnętrznego i że dlatego powinien być eksport w interesie gospodarstwa przez rząd poparty.

Zważywszy zatem szczególne i trudne położenie krajowego przemysłu naftowego, nie mogła się komisya zgodzić na wniosek dr. Adlera i towarzyszy i wobec braku wszelkich rzeczowych argumentów polecić stosowanie przeciwko rodzimemu przemysłowi tych samych zarządzeń, które były wskazane przeciw przemysłowi zagranicznemu i wrogiemu.

Pomimo, że — jak wyżej wspomniano — rząd już z własnej inicyatywy przedsięwziął odpowiednie kroki, przedkłada obecnie komisya drożyźniana Izbie następujący wniosek zmiany celem powzięcia uchwały:

Celem przeciwdziałania podrożeniu ropy wzywa się rząd, by k o n t y n u u j ą c swą d o t y c h c z a s o w ą akcyę, przedsięwziął wszystkie środki, zmierzające do utrzymania cen nafty na nizkim poziomie cen.

Przemysł Rosyi w r. 1910.

Uogólniając zestawienia sprawozdań inspektorów fabrycznych za r. 1910 zebrane w „Gaz. Los.“, widzimy, iż przemysł Rosyi w omawianym roku rozwijał się normalnie i bez zbytnich wahań. Wzrost produkcyi obserwowano prawie we wszystkich dziedzinach wytwórczości (wyjątek — eksploatacya nafty, która nie okazuje najmniejszych tendencyi wzrostu), kwestya robotnicza nie uległa żadnym zasadniczym zmianom, tak, iż ostateczną, reasumującą charakterystyką sytuacyi jest stopniowy, acz nieznaczny wzrost wytwórczości — dodatnia przemiana ostatnich dziesięciu lat „chronicznego kryzysu“ na okres łagodnego rozwoju i nieznacznej, lecz ustawicznie wzmagającej się ekspansyi uprzemysłowienia kraju.

Ogólna ilość zakładów przemysłowych, podlegających nadzorowi inspektoratów fabrycznych, wynosiła w końcu 1910 roku 15.721. Zatrudniały one 1.951.955 pracowników w tem 1.345.367 mężczyzn, a 606.588 kobiet. Wysoce charakterystyczną tendencyą lat ostatnich jest dążenie do zastąpienia pracy mężczyzn pracą kobiet obserwowana również i w r. 1910. Ustosunkowanie się pracy kobiet, wynoszące 30,9 proc. ogółu zajęć obu płci, wzrosło w r. 1910 do 31,1 proc. Odsetki te zredukowane jeszcze zostały masowym zastąpieniem ręcznej pracy kobiet w przemyśle tytoniowym i fabrykacyi tutek.

Ilość zakładów przemysłowych ulega z roku na rok stopniowej redukcyi. W przeciągu okresu 1901 — 1910 r. liczba zakładów przemysłowych spadła o 17 proc., liczba robotników wzrosła o 12 proc. Największy stopień redukcyi przypada na okręg moskiewski — 30 proc, nadwołżański — 24 proc., charkowski — 21 proc., petersburski — 15 proc., kijowski — 8 proc., warszawski — 5 proc. Największy przyrost robotników przypada na gub. kostromską — 46 proc., następnie zaś na piotrkowską — 35 proc.

Przemysł wielki stopniowo i systematycznie się rozwija. W roku sprawozdawczym liczono już 327 wielkich zakładów, zatrudniających ponad 1000 robotników każdy; ogół pracowników wielkiego przemysłu wynosił 717.891 osób.

Podział na poszczególne grupy przedstawia się, jak następuje: przerób bawełny — 838 zakładów, zatrudniających 520.347 robotników, przerób wełny — 1.122 zakłady z 155.987 robotnikami, przerób lnu, konopi itp. — 236 zakładów z 96 587 robotnikami, przerób jedwabiu — 173 zakłady z 31.492 robotnikami, grupa mieszana przemysłu włóknistego 367 zakładów z 36.107 robotnikami, przemysł papierowy 1.312 zakładów z 89.048 robotnikami, przemysł drzewny — 1.931 zakładów z 00.051 robotnikami, przemysł metalowy — 2.087 zakładów z 280.184 robotnikami, przerób produktów mineralnych 1.554 zakładów z 165.273 robotnikami, przerób produktów zwierzęcych — 776 zakładów z 51.408 robotnikami, grupa produktów gastronomicznych — 4.414 zakładów z 319.917 robotnikami, przemysł chemiczny — 495 zakładów z 69.610 pracownikami, grupa nafty — 283 zakładów, 29.361 robotników, wytwarzanie energii elektrycznej — 56 zakładów z 3.845 robotnikami, pozostałe gałęzie przemysłu — 77 zakładów z 2.729 robotnikami. — Przytoczone cyfry unaoczniają nam przewagę rozwoju przemysłu włóknistego, który w roku 1910 dawał zajęcie 43 prc. ogółu pracowników, przyczem tendencye wzrostu powyższego działu wróżą jak najpomyślniejszą ekspanzyę.

Ciekawe, choć rozpaczliwe niekiedy są zestawienia przeciętnego rocznego zarobku robotników, który w r. 1910 wynosił 243 rub.; najniższy przeciętny zarobek roczny — 149 rub., najwyższy przeciętny — 380 rub. Największe zarobki mieli robotnicy w gub. petersburskiej — rub. 355, piotrkowskiej — rub. 322, moskiewskiej — rub. 243. Fala bezrobocia w r. 1910 wyraża się cyfrą 222 strajków, w których brało udział 46.623 robotników; ilość straconych dni roboczych wskutek powyższych strajków 256.385. Ostateczny rezultat bezrobocia prawie zawsze negatywny, gdyż 50 proc. przeprowadzanych strajków, zakończono kompletnem fiaskiem i bezwzględnem odrzuceniem żądań robotniczych, a tylko 21 proc. bezrobocia miało dodatni wynik. Przyczyną prawie wszystkich strajków podłoże ekonomiczne, żądanie zwyżki płac.

Lwów, 16. listopada 1911.

Nowa taryfa naftowa. Jak się dowiadujemy, ukaże się w najbliższych dniach rozporządzenie ministerstwa kolei, wprowadzające nową taryfę naftową. Nowa taryfa będzie w stosunku do obecnej podniesioną o około 15 prc. i nie zmieni dotychczasowego stosunku konkurencyjnego. Jedynie dla rafineryi galicyjskich będzie oznaczała pewne poprawienie tego stosunku, tak, że rafinerye nasze będą miały łatwiejszą walkę z konkurencyą obcą. Gdyby jednak nadzieje te zawiodły, możemy już dziś powiedzieć, że przemysł nasz rozpocznie starania o dalsze ulgi na nowo i może jeszcze w ciągu następnego roku skłoni rząd do tych ustępstw.

Cyfrowo przedstawia się nowa taryfa w porównaniu z dawną następująco:

Dotychczas wynosiła taryfa w relacyach 1—100 km 0·76 h; 101—200 km 0·64 h; 201 do 500 km 0·50 h; ponad 500 km 0·40 h.

Obecnie zmieni się taryfa mniej więcej w sposób następujący:

1—100 km 0·76 h; 101—200 km 0·64 h; 201—400 km 0·50 h; 401—500 km 0·48; 501 do 600 km 0·42; ponad 600 km 0·42 h.

Sfery interesowane nie są bardzo z tego zadowolone, gdyż nowa taryfa, o ile w relacyi 400—500 km przynosi ulgę o 2 h, o tyle w relacyi 501—600 km pogarsza stan dotychczasowy o 2 h. Być może, że pertraktacye z godziny ostatniej przyniosły w tym względzie jakieś małe ustępstwo rządu.

Jedynym sukcesem obecnych rokowań rządu z interesentami jest może fakt, że taryfa na beczki pozostanie na tym samym poziomie. Co do taryfy na ropę opałową, otrzymają przedsiębiorstwa Galicyi zachodniej podwyższenie 10 prc., inne jeszcze większe.

Na zakończenie wypada jeszcze zaznaczyć, że mimo usilnych starań nie udało się skłonić rządu do zaprowadzenia t. zw. taryfy stacyjnej,

t. zn. na pewne z góry wymienione przestrzenie n. p. Drohobycz—Lwów i t. p.

Sześciodniowy kurs gorzelnictwa. W stacyi doświadczalnej dla gorzelnictwa i przemysłów pokrewnych przy państwowej Szkole przemysłowej w Krakowie, odbędzie się w czasie od 11. do 16. grudnia br. włącznie 6-dniowy kurs gorzelniany dla właścicieli gorzelń i administratorów dóbr. Wykłady na tym kursie obejmować będą: technologię gorzelniczą i kontrolę ruchu gorzelni, ustawodastwo gorzelnicze, ćwiczenia i demonstracye w laboratoryum chemicznem, ćwiczenia i demonstracye w laboratoryum mikroskopowem, oraz wycieczkę do gorzelń. Podania o przyjęcie na kurs wnosić należy na ręce kierownictwa stacyi doświadczalnej (Kraków, ul. Gołębia l. 20). Bliższych informacyi udziela kierownictwo stacyi.

Kurs gospodarsko-weterynaryjny odbędzie się w Tarnopolu, staraniem głównego Zarządu Kółek rolniczych, jak niemniej powiatowego zarządu w Tarnopolu. Kurs, który prowadzić będą: insp. roln. Leon Błociszewski i insp. roln. Jan Szczepański, tudzież starszy lekarz wet. Jan Skuciński, odbędzie się w dniach od 22. do 24. listopada. W kursie mogą brać udział tylko członkowie Towarzystwa i dorosła młodzież.

Zużycie węgla nowożytnego państwa lub okręgu przemysłowego rozdziela się w następujący sposób: górnictwo i hutnictwo zużywają 15 prc., zakłady gazowe i elektryczne 15 prc., urządzenia przewozowe (koleje i okręty) 15 prc., kotły fabryczne 30 prc., inne paleniska fabryczne 5 prc., domy mieszkalne 20 prc.

Umorzenie długu państwowego w Rosyi. W dziale rozchodów nadzwyczajnych projektu budżetu na rok 1912 figuruje 100 milionów rubli na umorzenie części długu państwowego, a mianowicie 4 prc. biletów skarbu państwa.

Bilety te zjawiły się w Rosyi w roku 1831, jako sposób przyspieszonego zbierania przychodów. Z początku wypuszczono trzy serye po 10 milionów rubli każda (skąd nazwa tych papierów „serye“). W okresie przejściowym od „asygnacyi“ do „biletów kredytowych“ zaczęto wypuszczać „serye“ po 50 rubli sztuka, a w roku 1884 po 100 rb. w srebrze. Procent seryi tych wynosił 4·32, potem doszedł w roku 1896 do 3 prc., w r. 1908 i 1909 wzrósł do 4 prc.

Od roku 1831 do 1900 wypuszczono „seryi“ na 100 milionów rubli w asygnacyach 1.284 rb. w srebrze. Przed wojną japońską pozostawało w obiegu 100 milionów rubli seryi; podczas wojny wypuszczono nowych 150 milionów. Z sumy ogólnej 250 mil., trzeba 200 mil. umorzyć do 1 (14) sierpnia 1912 roku, 25 mil. rubli — do 1 (14) lutego 1913 r. i wreszcie 24 mil. — do 1 (14) sierpnia tegoż roku.

W dniu 3 (16) lutego 1911 r. minister finansów zaproponował Dumie państwowej wyasygnowanie z wolnej gotowizny skarbu 44·9 mil. rb. na wykup 5 prc. renty złotej z r. 1884 i 5 prc. obligacyi kolei Moskwa—Jarosław z 1886 roku; jednocześnie minister zaznaczył, że pożądane byłoby wycofać część „seryi“ z obiegu.

Obecnie skarb zamierza projekt ten wprowadzić w czyn, pozostawiając część seryi w obiegu na przyszłość na wzór państw zachodnioeuropejskich (w Niemczech — Schatzscheine, we Francyi — Bons du Trésor, w Anglii — Treasury bills).

Minister finansów uważa za stosowne wycofać z obiegu 100 mil. rb. tych seryi.

Polacy na praktyce zawodowej w Anglii. W ostatnich czasach mnożą się wypadki, iż absolwenci naszych szkół handlowych udają się na praktykę komercyonalną do Anglii, celem zaznajomienia się z tokiem pracy kupieckiej w Londynie, lub jednem z prowincyonalnych centrów gospodarczych Anglii. Drogę tę obrało także kilku stypendystów krakowskiej Izby handlowej. Umieszczenie absolwentów naszych natrafia jednak na bardzo poważne trudności, których przyczynę wyjaśnia nadesłane obecnie przez londyńską Izbę handlową sprawozdanie. Znawcy stosunków angielskich odradzają przedewszystkiem wyjazdów do Londynu — wprost po ukończeniu nauki zawodowej. Niemcy, Szwajcarya i Francya dostarczają angielskim pracodawcom takie ilości wyszkolonych już praktycznie kupców, iż przybywający do Londynu młody Polak najczęściej dopiero po kilkumiesięcznem szukaniu znaleźć może odpowiednie stanowisko. — Izba londyńska uważa tedy za wskazane, aby najpierw przejść co najmniej dwuletnią praktykę w Austryi, Niemczech, lub Francyi, przyczem zwraca szczególną uwagę na dokładną znajomość języka francuskiego, a w ostatnich czasach także rosyjskiego i hiszpańskiego. Znajomość stenografii i obcych języków ułatwia w ogólności znacznie uzyskanie posady. Austryacka Izba handlowa w Londynie, idąca poddanym austryackim wedle możności na rękę, kończy sprawozdanie charakterystyczną uwagą, aby nasza młodzież kupiecka zarówno prowadzeniem się, jak i stopą życiową, stosowała się do poziomu społecznego swych kolegów angielskich.

Przy budowie kolei bagdadzkiej są — jak donosi „Oest. Wochenschrift“ zeszyt 38 — wolne posady dla inżynierów, a podania należy wnosić do „Towarzystwa budowy kolei w Turcyi“ we Frankfurcie nad Menem. Do podań dołączone świadectwa muszą być w uwierzytelnionem tłómaczeniu niemieckiem. Z kandydatów, bez względu na narodowość, mają pierwszeństwo ci, którzy wykażą się większą praktyką i znajomością języków; język francuski niezbędny.

Płaca wynosi 400 do 450 franków miesięcznie, dyety dziennie 6 i pół korony, dla zatrudnionych na linii wyznacza się miesięcznie 88 koron na konie, z czego faktycznie połowę się spotrzebowuje.

Płaca inżynierów, posiadających większą praktykę, wynosi 800 do 2000 franków. Prócz płac oczekiwane są remuneracye, które są zmienne i z góry nie dają się oznaczyć.

Inżynierowie otrzymują przestrzeń 7 do 8 km., warunki klimatyczne są korzystne, febra nie panuje, woda zdrowa.

Przestrzeń Bulgurlu-Tel-Helif zostanie technicznie podzielona na 3 sekcye: 1. Bulgurlu-Dorak 115 km., kierownik nadinżynier Mavrokordato (poddany austryacki); 2. Dorak-Islahie, kierownik nadinżynier Winkler; 3. Islahie-Tel Helif, kierownik basza Meissner.

Wychodźtwo przez porty niemieckie w roku bieżącym mniejszem było, aniżeli w roku minionym, stwierdzają to jednomyślnie już teraz zarządy towarzystw żeglugi. Ostatnie miesiące roku niewiele wpłyną na zmianę tego stanu rzeczy, gdyż stosunki gospodarcze Stanów Zjednoczonych nie pozwalają spodziewać się większego popytu na europejskie siły robocze, a oczekiwana walka wyborcza z okazyi wyboru prezydenta, sprowadza zazwyczaj obniżenie się tempa gospodarczego życia tego kraju. W ubiegłych trzech kwartałach zaś wychodźtwo nie dosięgło zbyt wielkich rozmiarów. Wprawdzie liczba wychodźców przez Bremę w miesiącu wrześniu w bieżącym roku przewyższa nieco liczbę wychodźców z tego samego miesiąca roku ubiegłego, lecz liczba wychodźców przez port Hamburg, mimo zwyżki w porównaniu z miesiącem sierpniem, we wrześniu roku bieżącego znacznie jest niższą od liczby z tegoż miesiąca przeszłego roku. Ruch wychodźczy w miesiącu wrześniu b. r. przedstawia się zatem jak następuje:

Wyjechało przez:

	1911	1910	1909	1908
Hamburg	7097	9738	6733	4374
Bremę	11442	10931	8550	7228
Razem:	18539	20669	17283	11602

Jeśli zestawimy cyfry za ostatnie dziewięć miesięcy to obraz będzie się przedstawiał następująco:

Wyjechało przez:

	1911	1910	1909	1908
Hamburg	61058	91374	82043	30781
Bremę	84728	126972	108363	44142
Razem:	145782	218346	190411	74923

Oznacza to więc zmniejszenie się liczby wychodźców przez obydwa te porty o 72564 osób a więc o 1/3 w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Niewypłacalność. Galicyjski Związek wierzycieli we Lwowie, ul. Wałowa 11, ogłasza niewypłacalność firmy: Frimmeta Pech i Sender Bittner w Przemyślu.

Sprawozdanie giełdowe i towarowe

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie

Lwów, dnia 16 listopada 1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 12·—, do 12·25. Żyto prima 9·50 do 9·75. Jęczmień prima 8·50, do 9·—. Owies pański prima 9·00, do 9·25. Kukurudza prima —·—, do —·—. Rzepak zimowy 15·—, do 15·25. Siemię lniane —·—, do —·—. Siemię konopne —·—, do —·—. Tymotka —·—, do —·—. Koniczyna czerwona prima 75·—, do 80·—. Koniczyna biała prima 95·—, do 100·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·—, do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik koński 8·—, do 8·35 Wyka 8·50, do 9·25. Otręby pszenne —·—, do —·— żytne —·—, do —·— Chmiel —·—, do —·—.

	Kontyngent od	Kontyngent do	Nadkontyngent od	Nadkontyngent do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacye paritas Husiatyn	55·25	56·—	35·25	36·—
loco stacye paritas Tarnopol	55·50	56·25	35·50	36·25
loco stacye paritas Sokal	56·—	56·50	36·—	36·50
Z dostawą i ddaniem loco rafinerye Lwów	58·25	59·—	38·25	39·—
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent				

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów dnia 15. listopada 1911. **Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów.** Waluta koronowa. **Pszenica gotowa od** 11·80 do 12·—, **Żyto gotowe** 9·60 do 9·80. **Owies obroczny gotowy** 8·20 do 8·40. **Jęczmień pastewny** 7·80 do 8·30. **Jęczmień browarniany** 8·50 do 10·00. Groch do gotowania 10·— do 14·—. Wyka 9·50 do 10.50. Koniczyna czerwona 80·— do 90·—. Koniczyna biała 100·— do 115·—. Koniczyna szwedzka 75·— do 85·—. **Tymotka** 66— do 75·—.

Targ nierogacizny.

Oryginalne relacye firmy Tadeusz Nowak.

Wiedeń, 14 listopada 1911.

Na dzisiejszym targu nierogacizny było ogółem 15.901 sztuk, w czem bagonów 5628, młodych 10273, prócz tego napłynęło w ciągu targu około 800 sztuk.

Cena za bagony 112—130, za młode 80—116 hal. za klgr. żywej wagi.

Galicyjskich było około 10500 sztuk, cena 80—112 wyjątkowo do 116.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie bierze odpowiedzialności).

JULIUSZ GERMAN. 24)

GWIAZDZISTA NOC.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Ale jeśli się mylę, a chcę się mylić, chcę, to modlę się w tej chwili, bym pana mimowoli nie popchnęła do tego, o czem pan ciągle myśli, myśli ze drżeniem.

— Co pani chce powiedzieć? — spytał Miszowski głuchym głosem.

Słyszeli bicie własnych serc.

Z ust Izy popłynął jakiś uroczysty, prawie groźny szept:

— Gdy ktoś ma odejść ze świata samotnie, gdy odejść musi, odchodzącego dusza puka do dusz innych, dusz ludzkich. Siostry szuka, ach ostatniego ciepłego złączenia się z życiem, przed którem ucieka. Oczu błysk, drżenie ust, cień na twarzy.

Do każdego w tej ostatniej drodze spotkanego, biegnie ta prośba i od zmęczonych, obojętnych odbija się jak od szklanej tafli i znowu w głąb serca spada z powrotem, na same dno i płacze.

O biada temu, przekleństwo temu, który tego krzyku duszy odchodzącej nie słyszał, gdy zbliżyła się do niego po prośbie, po tej najkrwawszej ze wszystkich próśb.

Schyliła głowę.

Cała jej postać zdawała się płynąć do stóp Miszowskiego, stała się zwiewną, pokorną.

Z za pnia topoli wypełzł promień księżyca i pełnym blaskiem oświecił twarz powieściopisarza. Twarz ta zaostrzyła się wyrazem męskości, dumy i szlachetnej odwagi.

Rzekł odrywanym ciężkim, lecz spokojnym głosem — (słowa padały z jego ust jak kamienie):

— Bądź błogosławiona ty, któraś więcej niż matką i kochanką. Święta duszo ludzka, która promienie swe z moją złączyłaś.

Podała mu rękę. Ujął ją łagodnym uściskiem. Szli powoli.

Splotem ciemnozłotych włosów przytuliła się do jego twarzy.

I usta czerwone do jego ust zbliżając, szepnęła:

— Przysięgnij na całą twą nadzieję, na cały twój ból, na cały lęk, że byłbyś to uczynił pomimo słów moich.

— Dzisiaj jeszcze.

— Wiem. Widziałam twe oczy, które już patrzyły na rzeczy nieznane. W chwili, gdy mówiłeś o sile na czyn ostatni, a potem drwiłeś, w tej chwili twoje oczy rozszerzone, duże patrzyły już na tajemnicę.

Nagle zawołała cicho, rozpaczliwie:

— To nieprawda, to wszystko nieprawda! Po co ja mówiłam, jesteśmy oboje szaleni! Przecież to prawie morderstwo. Ja nie odejdę od pana. Boże, poco ja pana poznałam dzisiaj, pocośmy mówili?

Czepiała się drżącemi rękoma jego ubrania, twarzy. Usta jej wykrzywiły się jakby do płaczu. Oczy zapłonęły.

— Wie pani, raz w Paryżu miałem także sposobność doznać na sobie tej przykrej kobiecej czułości. Córka mojej konsierżki, ładna, ruda dziewczyna, zresztą zupełnie lekkomyślna i bardzo głupia. Używała nieznośnie ostrych perfum i miała zawsze niesłychanie podkrążone oczy. Usługiwała mi (bardzo niedbale) i biorąc raz moje rzeczy do oczyszczenia, spostrzegła, że mam dziurawe trzewiki i pończochy. O — przysięgam pani, że to tylko przez zapomnienie. Były to czasy, w których jeszcze miałem pieniądze. Poczciwa Fanchette włożyła mi do kieszonki od kamizelki ukradkiem dwadzieścia franków. Jeden biedny luidor, nieszlachetnym, że tak powiem, sposobem zapracowany.

To była tylko litość, nie podobałem się jej nigdy, najmniejszy nawet błysk jej ciemnych dość mętnych oczu, nie dał mi nigdy poznać, że mogę być brany w rachubę jako ten, którego pragnie jej ciało. Owszem, patrząc na mnie zwykle, krzywiła wargi z niechęcią. A jednak widzi pani.

— I jakże pan podziękował tej rudej dziewczynie?

— Zaprosiłem ją wieczorem na kolacyę piłem z nią, udawałem zakochanego, wzruszonego. Doprowadziłem ją (ach, zbyt łatwo) do chwili, w której objęła mnie nagiemi ramionami i podsuwała mi ukarminowane usta, bełkocąc słowa oddania. Wtedy rzuciłem jej na odkryte piersi sto franków i odszedłem z frazesem: „Czuć cię winem i jesteś nieładna“.

— Wróćmy — szepnęła krótko Iza.

— Tak, szukają nas pewno. Zgubiliśmy się w ciemnościach. Szukają nas.

Szli w milczeniu. Pod ich stopy spadały zwiędłe liście, jakby płaty nocnej ciszy.

Iza zatrzymała się nagle.

C. d. n.



Rosyjskie **KALOSZE** poleca Najtaniej **St. PŁOŃSKI** Lwów, Akademicka 4. 1327

FIDELITY

and

Deposit Company of Maryland

ZAŁOŻONE W ROKU 1890.

Pełny kapitał akcyjny kor. 10,000.000.
Fundusz gwarancyjny zwyż kor. 33,000.000.
Suma wypłaconych szkód kor. 35,639.550.
Złożono w Austryi kaucyi kor. 400.000.

Towarzystwo odpowiada całym swym funduszem gwarancyjnym za zaciągnięte w Austryi zobowiązania.

Ubezpieczenie 481
kaucyi, poręki i przeciw
sprzeniewierzeniu.

Prospekty i wyjaśnienia na żądanie.

Generalna Dyrekcya dla Austryi
Wien I., Rotenturmstrasse 20 (Residenz-Palast).

Zastępstwa dla wielu miast jeszcze nieobsadzone.

Wyłączny zastępca dla Galicyi: **Edw. Lieberman, Rzeszów.** Zastępca dla Lwowa: **Adolf Libmann, Sykstuska 2.**

Inż. Stanisław Trylski

Konces. Przedsiębiorstwo robót Elektrotechnicznych.

Lwów, Kopernika 15 a. — Telefon 1554.

przeniósł swe biura i składy od 1 września

na plac Dąbrowskiego L. 1, I. piętro

i przypomina, że w myśl okólnika Miejskiego Zakładu Elektrycznego z d. 8 sierpnia r. b. za L. 16465/II. B S

darmowe połączenia domów we Lwowie

dotyczą **nieodwołalnie** instalacyi, wykonanych przed dniem 31 października 1911.

Pierwszorzędne referencye. 561

Technik stolarski

potrzebny do kierownictwa większego warsztatu, obeznany z wyrobami budowlanymi, meblowymi i posadzką, biegły w projektowaniu, kalkulacyi i rysunkach warsztatowych, zdolny rozszerzyć, urządzić maszynowo i zorganizować warsztaty na większą produkcyę.

Oferty szczegółowe z podaniem referencyi i wymagań przyjmuje pod **R. S. T.**

Główna Agencya dzienników i ogłoszeń
J. Hopcasa i A. Salomonowej
Kraków, Sławkowska 2. 1600



Cena 4, 6 i 8 Koron 1385
za tuzin. Kolekcya 12 szt. sortowanych 5 Koron. Nalegaj pan, aby dostawca pański dał panu „OLLĘ“ i nie daj się pan zbyć jakiemś mniej wartościowem naśladownictwem, które za tę samą cenę, co „OLLA“ bywa polecane. — Zajmujące, pouczające i oryginalne cenniki z podaniem źródeł nabycia darmo z fabryki gumy „OLLA“, **Wiedeń II/932, Praterstrasse 57.**

Przeciw

kaszlowi, chrypce i t. p. cierpieniom pastylki ziołowe po 1 kor. Ziółka dra Seeburgera po 40 h. Syrup dra Seeburgera po 1 kor. Jak również **„Matico“, środek radykalny przeciw przestarz łym i świeżo powstałym cierpieniom cewki moczowej. — wstrzykiwanie z „Matico“ kor. 1 — kapsułki z „Matico“ kor. 1·60**

poleca:

Apteka „pod Słońcem“ Adolfa Braunsteina w Zniesieniu obok Lwowa.

Wysyłka pocztowa codziennie. 1335.

Oryginalne angielskie

RAGLANY



poleca w abonamencie

M. MAREK

Lwów, Sykstuska 29.

1357 Telefon 2131 II.
Prospekty na żądanie opłatnie.

Kołdry

własnego wyrobu

Materace, wkłady sprężynowe, siatki druciane, pierze, gęsie, puch, sienniki, poszewki i prześcieradła poleca **najtaniej**

magazyn i pracownia pościeli
Kaz. Skibińskiego
we Lwowie, Kopernika 7
1062

Oryginalne obrazy

Malczewskiego, Żmurki, Wyczółkowskiego, Stanisławskiego, Hoffmana, Kamockiego, Czajkowskiego i innych poleca po niezwykle tanich cenach

Salon Sztuki Polskiej

Kraków, ul. Małeckiego l. 9, 2 p.

Otwarty od 10—1 i od 2—5, w niedziele i święta od 11—1. 1599

L. 4816.

Stryj, dnia 9. listopada 1911

Ogłoszenie.

Dnia 30. listopada 1911 o godzinie 11 przed południem odbędzie się w biurze Wydziału powiatowego w Stryju publiczna ustna licytacya w celu sprzedaży 430 świerków, znajdujących się na pgr. l. kat. 1484 i 1485, tudzież drzewostan na pgr. 982 i 983, należącego do gminy Hrebenów.

Cena wywołania 2450 koron.

Wadyum 500 koron.

Bliższe warunki przejrzeć można w Ekspedycie Wydziału powiatowego w Stryju w godzinach urzędowych. 1597

Z Wydziału powiatowego.

Prezes:
Onyszkiewicz m. p.

DOM SPEDYCYJNY założony w r. 1838.

H. MENDELSOHN

KRAKÓW dworzec kol., telef. Nr. 86.
B OGUMIN (ODERBERG) dworzec k., telef. Nr. 10.
OŚWIĘCIM dworzec k., tel. 54. SZCZAKOWA dworzec k., tel. 4.

Odprawa cłowa przesyłek zagranicznych: Wozy meblowe: Transporty międzynarodowe po cenach ryczałtowych. 248

BIURA SPEDYCYJNE C. K. KOL. PAŃSTW. (KOLEI PÓŁNOCNEJ).

Ruch pociągów kolejowych we Lwowie.

Odjazd. **DWORZEC GŁÓWNY.** Przyjazd.

rano	przed połud.	po połud.	wiecz.	noc		rano	przed połud.	po połud.	wiecz.	noc
3·40	8·22*	2·45*	6·05	11·10	Kraków	5·50	9·00*	2·00*A	5·48	9·50
—	8·45	2·30*A	7·00*	12·35*	Kraków	7·30	10·15	1·30*	8·25*	2·22*
—	—	—	7·30	—	Kraków	—	—	—	—	—
—	—	3·50	—	—	Rzeszów	—	—	1·10	—	—
—	—	5·46	—	—	Mszana	—	—	—	7·15M	—
6·15	10·40	2·18*	8·46	11·13	Podwołoczyska	7·20	11·55	2·10*	5·40	10·30
—	—	2·35	8·38*†	—	Krasne	—	8·08*†	—	10·10	—
6·10	9·15*	2·20*	—	10·48	Czerniowce	8·05	—	2·05*	—	9·34
—	9·37	—	—	2·50*	Czerniowce	—	—	5·52	6·26*	12·05*
—	—	3·05	—	—	Stanisławów	—	10·25	—	—	—
—	—	—	6·29	—	Kołomyja	5·45	—	—	—	—
6·00	10·02B	1·45	6·50	11·25	Stryj	7·28	11·40	6·45	10·19B	11·00
7·30	10·02B	1·45	6·50	—	Ławoczne	7·28	—	4·25	10·19B	11·00
7·30	10·02B	1·45	6·50	11·25	Pustomyty	7·28	11·40	4·25	6·45	10·19B
6·35	9·05	3·40	—	10·40	Sambor	8·00	9·58	1.40	9·00	—
6·35	9·05	2·15D	3·40	10·40	Lubień	8·00	9·58	1.40	9·00	12·45D
6·35	9·05	—	3·40	—	Sianki	—	9·58	1.40	9·00	—
7·35	—	2·28	7·49	11·35E	Rawa ruska	7·33	—	1·26	8·00	—
7·35	—	2·28	—	—	Bełzec	—	—	1·26	8·00	—
7·35	—	2·28	7·49	—	Sokal	7·33	—	1·26	8·00	—
6·06	10·05F	12·30H	4·18L	8·20A	Brzuchowice	7·00	8·32F	1·26	5·18F	9·35A
7·22F	—	2·50G	6·31F	—	Brzuchowice	7·33	11·05F	1·46H	7·45L	—
7·35	—	2·28	7·49	11·35E	Brzuchowice	—	—	3·48G	8·00	—
8·20	10·25J	1·35C	3·05J	6·00	Janów	8·15	1·11J	4·30	9·25J	10·00C
8·20	—	—	—	6·00	Jaworów	8·15	—	4·30	—	—
5·58	—	—	6·16	—	Podhajce	—	11·15	—	10·20	—
5·58	—	—	6·16	—	Winniki	—	11·15	—	10·20	12·16K
7·50	—	5·20	—	—	Stojanów	—	10·04	—	6·30	—
					PODZAMCZE.					
6·30	11·00	2·33*	9·09	11·33	Podwołoczyska	7·01	11·35	1·55*	5·16	10·13
—	—	2·52	8·51*†	—	Krasne	—	7·49*†	—	9·52	—
6·12	—	—	6·30	—	Podhajce	—	10·54	—	9·57	—
6·12	—	1·30	6·30	10·40K	Winniki	7·26	10·54	6·24	9·57	12·00K
8·12	—	—	5·38	—	Stojanów	9·42	—	6·11	—	—
					ŁYCZAKÓW					
6·31	—	—	6·51	—	Podhajce	—	10·38	—	9·41	—
6·31	—	1·49	6·51	10·59K	Winniki	7·10	10·38	6·08	9·41	11·44K

* pociąg pospieszny. † na razie nie kursuje. A od 1/6 do 15/9. B od 18/6 do 10/9 w niedziele i święta. C od 7/5 do 10/9 w niedziele i święta. D od 14/5 do 10/9 w niedziele i święta. E tylko w niedziele. F od 1/6 do 31/8 codziennie. G od 15 do 31/5 w niedziele i święta, od 1/6 do 30/9 codziennie. H od 1/6 do 31/8 w niedziele i święta. J od 1/5 do 30/9. K w soboty i niedziele. L od 10/5 do 30/9 codziennie. M od 15/6 do 30/9 codziennie.

Pismem kieruje: KOMITET REDAKCYJNY. Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska 19.